



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XV SOBOTA, 24 WRZEŚNIA 1955 R. NR. 39 (690)

S. KLINGA

KOMUNIZM I EMIGRACJE POLITYCZNE

POLSKA emigracja polityczna stała się obecnie celem gwałtownego ataku krajowego reżymu komunistycznego. Naszym bezpośrednim zadaniem jest odparcie tego ataku. Zadanie to wykonamy tym lepiej i tym skuteczniej, im lepiej będziemy zdawali sobie sprawę z całości sytuacji i rozumieli cele, do których wróg zdąży.

Zacznijmy od stwierdzenia, że atak reżymu w Polsce na emigrację polską jest tylko odcinkiem szerszego frontu walki politycznej. Ofensywa jest prowadzona przeciw wszystkim antykomunistycznym emigracjom. Ofensywę nakazała Moskwa i ona nią centralnie kieruje. Żyjąc w świecie zachodnim możemy nie doceniać wagi, jaką mają emigracje polityczne w oczach Kremla. Społeczeństwa zachodnie lekceważą emigracje i traktują je z na wpół obojętnym współczuciem. Z punktu widzenia opinii na Zachodzie, emigracje polityczne nie mają przed sobą przyszłości i możliwości urzeczywistnienia swych dążeń politycznych. My, emigranci, skłonni jesteśmy w chwilach pesymizmu ulegać tym poglądom. Wewnętrzne spory, wysoki niektórych pysznych, lub krótkowzrocznych polityków, stosunkowo skromny zakres możliwości działania — wszystko to razem ułatwia rodzenie się nastrojów podsuwających myśl, że działalność polityczna emigracji jest bezcelowa i bezpodna.

Inaczej rzecz się przedstawia z punktu widzenia Kremla. Władcy Kremla nigdy nie zapominają faktu historycznego, że zwycięska rewolucja rosyjska 1917-18 r. pokierowali emigracjami politycznymi — Lenin, Trocki i tow. Oni również przeżywali całe lata w krajach obcych, byli również lekceważąc traktowani jako dziwacy i fantasty, żyli też w niedostatku, studiowali w bibliotekach, prowadzili długie i zdawałoby się jałowe dyskusje. To doświadczenie historyczne nakazuje władcom Kremla uważać istnienie emigracji politycznych za potencjalne niebezpieczeństwo dla ich władzy. Niebezpieczeństwo to jest tym większe, że emigracje polityczne z krajów rządzonych przez komunistów są popierane przez potęgę zachodnią, znajdujące się w stanie walki politycznej z Rosją. Ustroje komunistyczne są tak zbudowane, że niszczą w zarodku możliwości wytworzenia się źródeł władzy innego, niż komunistycznego. W tych warunkach jedynym źródłem rządów alternatywnych są emigracje polityczne. Stąd prosty wniosek: trzeba te emigracje unieszkodliwić.

Po tym ogólnym wstępie przejdźmy na nasz polski odcinek frontu, za który ponosimy historyczną odpowiedzialność. Zakres i natężenie ataku komunistycznego na polską emigrację polityczną jest komplementem pod naszym adresem. Jest to dowód, że istnienie polskiej emigracji politycznej jest uważane przez reżym za niebezpieczne i że działalność nasza jest skuteczna. Stwierdzenie to nie dotyczy tylko instytucji i organizacji. Rozsyłając zaproszenia do powrotu na osobiste adresy reżym daje dowód, że wyluskanie pojedynczych jednostek z wielkiej armii emigracyjnej jest dla niego takim samym sukcesem, jak zabicie pojedynczego żołnierza na wojnie.

Polska emigracja polityczna jest największa i najlepiej zorganizowana ze wszystkich. Ma ona zasięg światowy i szeroki zakres wpływów. Żyjąc z dnia na dzień nie dostrzegamy tego. W porównaniu z naszymi pragnieniami, celami i marzeniami wszystko to, co robimy i co jesteśmy w stanie zrobić, wydaje się nam często znikomym, nawet śmiesznie małym. Ale reżym daje nam dowód, że tak źle nie jest. Dla komunistów istnienie emigracji politycznej jest przeszkodą, zawadą i niebezpieczeństwem.

Po zakończeniu wojny z Niemcami dziesięć lat temu przyjęliśmy pewne założenia o podziale zadań między Kra-

jem i emigracją. Założenia te były analogiczne do podziału zadań między Armią Krajową i Polskimi Siłami Zbrojnymi na Zachodzie podczas wojny, tylko przeniesione na płaszczyznę walki politycznej — tam opór duchowy, tu otwarta regularna wojna stonkowo skromnymi siłami w ramach obozu zachodniego.

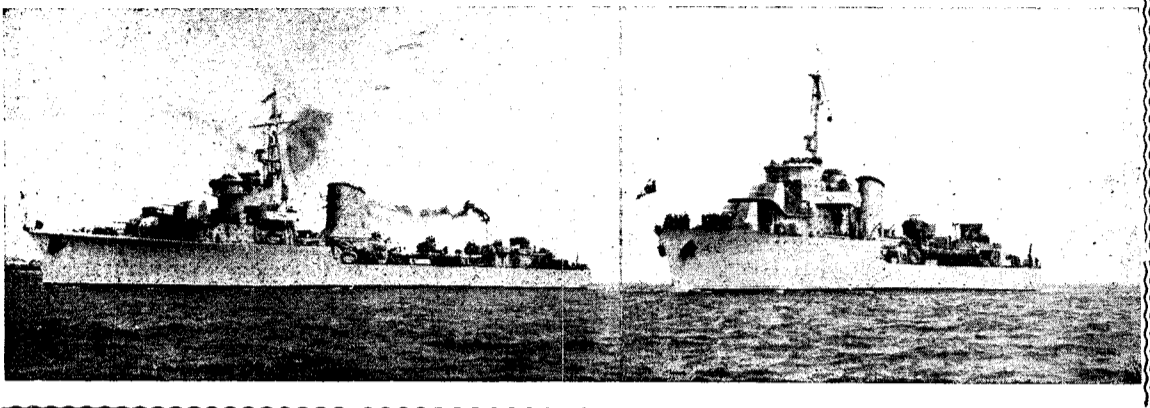
Spójrzmy na wyniki. Wedle świadectw obserwatorów zachodnich: opór narodu polskiego przeciw komunizmowi, sowietyzacji i rusyfikacji jest silniejszy, niż innych narodów ujarzmionych. Mimo wszelkich form ucisku komunizm w Polsce nie potrafił złamać Kościoła Katolickiego i chłopów. Kolektywizacja rolnictwa poczyniła w Polsce znacznie mniejsze postępy, niż w innych krajach za żelazną kurtyną i jej tempo zostało zahamowane. W 1953 r. utworzono 3 tys. kolchozów, w 1954 r. — 1,5 tys., w pierwszym półroczu 1955 r. — około pięciuset. Reżym, w celu podniesienia produkcji rolnej, poczuł się zmuszony podtrzymać obecnie indywidualną gospodarkę chłopską, zamiast ją gnębić. Wedle informacji niektórych źródeł zachodnich reżym chciałby podjąć znowu próbę „ulożenia się” z Kościołem. Słowem na odcinku krajowym reżym zmuszony jest do taktycznego odwrotu.

Odwrot ten jest wynikiem kombinowanego działania ośrodków oporu w Kraju i emigracji. W niedawnym artykule „Timesa” czytaliśmy, że ze wszystkich narodów ujarzmionych, naród polski jest najlepiej wyszkolony w stawianiu oporu obcej władzy. To stwierdzenie należy rozciągnąć również na emigrację. Emigracja polska jest dlatego liczna, że naród polski mało ulega wpływom obcej propagandy. Samo istnienie tej emigracji podtrzymuje ducha oporu w Kraju. Współdziałając z instytucjami zachodnimi, prowadzącymi wojnę psychologiczną przeciw Rosji, emigracja informuje Kraj o wydarzeniach na Zachodzie i podtrzymuje zachodnie cechy kultury polskiej w jej nieustannej walce przeciw obcym i rozkładowym ideom.

Zmuszony do ustępstw na terenie wewnętrznym, reżym przeniósł ciężar ataku na odcinek emigracyjny. Genewskie „odprężenie” ułatwia mu to zadanie. Tak zwana „odwilż” w Kraju służy za argument do zachęcenia emigrantów do powrotu. Ale jest to stary kawał. Gdyby reżymowi udało się zlikwidować, lub co najmniej osłabić emigrację jako siłę polityczną, natychmiast przeszedłby do ponownej ofensywy na ośrodki oporu w Kraju. Tu nie może być dwóch zdań. *Każdy Polak, który pod wpływem propagandy reżymowej wraca do Kraju, przyspiesza o jedną godzinę nadejście dnia, kiedy komuniści znów mocniej zacisną palec na gardle chłopca i wzmożą napór na Kościół Katolicki w Polsce.*

Cel polityki polskiej — pełna niepodległość Kraju — pozostaje niezmienny. *Podstawowe założenia polityki polskiej nie uległy zmianie.* Dziś, jak i dziesięć lat temu jesteśmy w stanie wojny o wolność. *Zmiany i wahania w polityce Zachodu mogą wpływać tylko na taktykę naszych działań, lecz nigdy nie powinny skłaniać nas do najmniejszych rewizji naszych celów.* Jest dziś tzw. odprężenie i „duch genewski” w stosunkach międzynarodowych? Zgoda. Ale w 1945 czy 1946 r. gotowość Zachodu do ustępstw wobec Rosji była nieporównanie większa, niż dziś. Dziś bowiem właściwie Zachód nie może w niczym ustąpić.

Jeżeli jesteśmy atakowani, to dlatego, że jesteśmy niebezpieczni. Jeżeli chcę nas zlikwidować, to dlatego, że nasza działalność jest skuteczna. Jeżeli chcę nas osłabić, to widocznie uważają nas za zbyt silnych. Zachęcenie tymi dowodami pozytywnej oceny naszej działalności przez urogiów, powinniśmy wzmościć i ożywić naszą działalność.



MOSKWA NAD NIEMCAMI

CHOCIAŻ w Moskwie grano na cześć Adenauera hymn „Deutschland über alles”, to jednak rozmowy niemiecko-sowieckie wykazały zdecydowaną przewagę Rosji nad Niemcami, ustanowioną dziesięć lat temu na polach bitew. W W. Brytanii przyjęto układ Adenauera z Rosją z nieukrywaniem rozczarowaniem. Oficjalne koła amerykańskie próbowały udawać optymizm, lecz prasa niemal jednogłośnie uznała wynik pierwszych dwustronnych rozmów niemiecko-rosyjskich za dyplomatyczną przegraną Niemiec i Zachodu w ogóle.

Ujawniono obecnie, że Adenauer przyrzekł podobno swym zachodnim sojusznikom przed wyjazdem do Moskwy, że nie zgodzi się na nawiazanie stosunków dyplomatycznych z Rosją. Adenauer, jak wiadomo, był bardzo wysoko ceniony przez opinię amerykańską, która stawiała go niemal na tak wysokim piedestale, jak Churchill. I oto Adenauer zawiódł pokładane w nim nadzieje. Prasa amerykańska dochodzi po fakcie dokonany do wniosku, że nie miał on innego wyboru. Słusznie. Lecz tłumaczenie, że Adenauer nie mógł odrzucić propozycji nawiazania stosunków dyplomatycznych tylko dlatego, że Rosja ofiarowała w zamian uwolnienie 10 tys. jeńców, jest mocno niewystarczające.

O przegranej Adenauera przesądziła — według powszechnej opinii — konferencja genewska „na szczycie”. Dyplomacja, żeby być skuteczną, musi mieć poza swymi plecami widmo wojny. Eisenhower osiągnął w Genewie sukces, przekonawszy Rosję, że polityka amerykańska jest szczerze pokojowa. Bułgarian powiedział wtedy z przejęciem: „wierzę Panu” i wyciągnął z tego należyte wnioski w rozmowach z Adenauerem. Niemcy Zachodnie przystąpiły wprawdzie do Sojuszu Atlantycznego i rozpoczęły tworzenie sił zbrojnych, lecz w warunkach „odprężenia” genewskiego siły zbrojne Sojuszu Atlantycznego nie stanowiły już nawet teoretycznie poparcia dla dyplomacji Adenauera. Ponadto Sojusz Atlantyczny jest dziś osłabiony zdrażnieniem stosunków grecko-brytyjskich i grecko-tureckich, a wojska francuskie przenoszone są z Europy do Afryki Północnej. Wreszcie, jak sądzi paryski „Le Monde”, Adenauer nie mógł wziąć na siebie odpowiedzialności za niszczenie atmosfery międzynarodowego „odprężenia” i nie miał siły tego zrobić, nawet gdyby chciał.

UKŁAD niemiecko-sowiecki jest jasny tylko w punkcie nawiazania stosunków dyplomatycznych, co było celem Rosji. Zwolnienie jeńców zostało przyobiecane ustnie. Poza tym nastąpiła gmatwanina z wymianą listów między Adenauerem i Bułgarianem. Celem Adenauera było w tym wypadku zrobienie zastrzeżenia, że Niemiecka Republika Związkowa reprezentuje całe Niemcy i nie uznaje granicy na Odrze-Nysie. Rząd sowiecki nie zostawił tych zastrzeżeń Adenauera bez odpowiedzi i określił swoje stanowisko w tych sprawach w sposób

nie pozostawiający wątpliwości. Oficjalny komunikat sowiecki stwierdził: „W związku z ustanowieniem stosunków dyplomatycznych między Związkiem Sowieckim i Niemiecką Republiką Federalną rząd ZSRR uważa za niezbędne oświadczyć, że sprawa granic niemieckich została rozstrzygnięta w układzie poczdamskim i że Niemiecka Republika Związkowa wykonywać swą jurysdykcję jedynie na terytorium, podlegającym jej suwerenności”.

Po odrzuceniu zastrzeżeń Adenauera przez rząd sowiecki jedynym praktycznym wynikiem wizyty kanclerza Nar. Rep. Zw. w Moskwie pozostała wymiana ambasad. Jest rzeczą niezwykłą, że układ tego rodzaju ma być zatwierdzony przez parlament. Adenauerowi najwidoczniej chodzi o niebranie na wyłączanie osobistą odpowiedzialność nawiązania stosunków dyplomatycznych z Rosją. Można przewidywać, że parlament niemiecki układ ten zatwierdzi. Opinia niemiecka pragnęła bezpośrednich stosunków z Rosją. Niektóre czynniki niemieckie sądzą, że posiadanie stosunków z Rosją wzmocni pozycję Niemiec w obozie zachodnim.

Ażby przygwoździć zwycięstwo dyplomatyczne nad Adenauerem, rząd sowiecki sprowadził do Moskwy, natychmiast po jego odejściu, przedstawicieli reżymu wschodnio-niemieckiego. Rosja bowiem zamierza utrwalić jak najbardziej formalnie istnienie dwóch państw niemieckich. Para-militarne formacje wschodnio-niemieckie mają być przekształcone na regularne wojsko. Wojsko to ma obsadzić granicę na Labie, a rząd Niemiec Wschodnich otrzyma całkowitą swobodę kształtowania swych stosunków z Niemcami Zachodnimi. Przyobiecane Adenauerowi ustnie zwolnienie jeńców ma być przywrócone Niemcom Wschodnim na piśmie. Tego konia więc Rosja sprzedaje dwa razy.

(Dokończenie na str. 8)

REŻYMOWY KATOLIK ZACHWALA CHRUSZCZOWA

Paryski neutralistyczny „Le Monde” zamieścił wywiad swego korespondenta w Sztokholmie z jednym z przywódców reżymowych katolików i posłem na sejm bierutowy, hr. Konstantym Lubińskim. Wywiad dotyczył pojęcia przez Kościół tygodnika reżymowych katolików „Dzisiaj i Jutro” oraz książki Bolesława Piaseckiego „Zagadnienia istotne”.

„Poseł” K. L. na wstępie miał zaznaczyć, że stanowisko Stolicy Apostolskiej „dotknęło nas bolesnie”, że „jesteśmy gotowi poddać się tym decyzjom”. Co prawda ma on nadzieję, że sprawy te da się ułożyć „w ramach przepisów i zasad Kościoła”. Korespondent „Le Monde” dodawał od siebie, że podporządkowanie się reżymowym katolików decyzjom Kościoła odnośnie książki Piaseckiego jest już faktem. Tymczasem z prasy katolików reżymowych, wydawanej w Kraju, wcale tego nie widać. Dekret Kongregacji św. Oficjum nadal jest

Zdjęcia na pierwszej stronie: „BURZA” i „BŁYSKAWICA” oraz marynarze na pokładzie „BURZY” (p. reportaż na str. 4 i 5). Ponadto w numerze artykuły: Tadeusza Katelbacha, Kazimierza Głabisza, Pawła Zaremby, Z. L. Zaleskiego, Tadeusza Felsztyna oraz Przegląd Sportowy, Kroniki: wojskowa i filmowa, Bridż, Krzyżówka, Sowiética i strona SPK.

Gdzie jest Kard. Wyszyński?

28 września minie dwa lata od daty aresztowania kard. Wyszyńskiego, wywiezionego w nieznanym kierunku i uwięzionego przez zbirów. Wiadomo, że żyje, lecz nikt nie wie, w jakich warunkach i gdzie znajduje się jego więzienie. Co prawda, ostatnio rozpuszczano fałszywe pogłoski na temat bliskiego, jakoby, „uwolnienia” Prymasa Polski. Twierdzono, że jego los pod względem materialnym uległ poprawie, że prowadzone są w jego sprawie jakieś „pertraktacje”. Niczego jednak konkretnie nie ogłoszono i Prymas jest nadal w niewoli.

Pogłoski na temat uwolnienia Kard. Wyszyńskiego należy zestawić z wiadomościami sprzed dwóch miesięcy o „uwolnieniu” kard. Mindszenty’ego — Prymasa Węgier. Watykański „Osservatore Romano” rozprawił się z tymi pogłoskami, stwierdzając, że kard. Mindszenty’ego „Gdzie jest kard. Mindszenty?” Przymyślał, że 16 czerwca br. ukazał się oficjalny komunikat władz komunistycznych na Węgrzech, w którym oświadczone, że „ze względu na wiek oraz stan zdrowia” Kardynała, ministerstwo sprawiedliwości postanowiło „zawiesić wykonanie kary”, która na nim ciąży.

Mimo jednak, że od wydania tego komunikatu upłynęły dwa miesiące w dalszym ciągu nie wiadomo, gdzie znajduje się kard. Mindszenty. „Osservatore Romano”, rozważając powody wydania przez komunistów węgierskich oświadczenia z dnia 16 czerwca, wyraża uzasadnione przekonanie, że komunikat był „przeznaczony dla zagranicy, aby zaświadczyć przed opinią światową, że coś się zmienia w stanowisku komunizmu wobec Kościoła Katolickiego w związku z rozwojem polityki „odprężenia”.

Rzeczywistość jest jednak inna. „Osservatore Romano” powtarza pytanie, gdzie jest kard. Mindszenty? W drugą rocznicę porwania kard. Wyszyńskiego powtarzamy również pytanie, na które od 28 września 1953 r. odpowiedzi nie ma, gdzie jest Kardynał Wyszyński — Prymas Polski?

przez nią ignorowany, aczkolwiek po wywiadzie „Le Monde” z Lubińskim reżymowi katolicy nie będą mogli nadal zaskaniać się argumentem, że o dekrecie nie wiedzieli.

Lubiński wylał w wywiadzie żółć na tych, którzy jego zdaniem „wykorzystali dekret Stolicy Apostolskiej dla celów politycznych”. Główny atak skierował on na oficjalny dziennik Watykanu „Osservatore Romano”, za jego „gwałtowny ton”, zastosowany wobec tego, co Lubiński nazywa „katolicyzmem polskim”. Lubiński chciałby tu widocznie wytworzyć wrażenie, że reżymowi katolicy reprezentują Kościół w Polsce, który posiada jakoby specjalne cechy, te właśnie, które wyraża ich szef Bolesław Piasecki — agent NKWD! Tymczasem wiemy, co myśli hierarchia biskupia, w szczególności sam Prymas Polski, o reżymowych katolikach!

(Dokończenie na str. 8)

W KILKA tygodni po odbyciu konferencji szefów rządów czterech mocarstw w Genewie, Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego wydała komunikat, poświęcony omówieniu wyników tej konferencji. Ocena ta, jak przystało na organ miarodajny, została sformułowana w słowach powściągliwych, lecz wyraźnych.

Egzekutywa stwierdzała, że konferencja genewska „nie rozstrzygnęła żadnego problemu” i że nic nie usprawiedliwia szerzonego świadomości „oficjalnego optymizmu”, jakoby stworzyła ona „przychylną atmosferę”, zapowiadającą erę trwałego odprężenia i pokoju. Rosja — zdaniem Egzekutywy — „ani razu nie wykazała najmniejszych skłonności do szukania jakiegos kompromisu w sprawach, wysuwanych przez państwa zachodnie”. Podkreślając, że oświadczenie prez. Eisenhowera w sprawie rozbrojenia było rzucone pod względem propagandowym i politycznym, gdyż demaskowało rzekomą pokojowość Sowietów, komunikat Egzekutywy stwierdzał równocześnie, że niedopuszczenie do

Tadeusz Katelbach

Pytanie, na które nie ma odpowiedzi

postawienia na porządku dziennym sprawy narodów ujarzmionych, było „poważnym zwycięstwem dyplomacji sowieckiej”, tym większym, że „argumenty Bułganina przeciwko dyskusji tej sprawy nie zostały publicznie odparowane”. Pomimo to komunikat wyrażał przekonanie, że wystąpienia genewske i pogenewskie prez. Eisenhowera „postawiły zagadnienie narodów ujarzmionych na forum świata, jako jedno z źródeł napięcia międzynarodowego” i że odtąd zagadnienie to będzie stale powracało w rozważaniach międzynarodowych.

W komunikacie Egzekutywy znalazła się jeszcze jedna ocena. „Sprzecznosc stanowisk Związku Sowieckiego a państwami zachodnimi — głosił komunikat — przejawiała się najskrajziej w sprawie Niemiec”. „Rosja dąży nie tylko do utrwalenia podziału Niemiec, lecz ponadto do pośredniego uznania przez państwa zachodnie wytworzonego po ostatniej wojnie stanu rzeczy w Europie środkowej i wschodniej”. Dlatego też październikowa konferencja ministrów spraw zagranicznych — zdaniem Egzekutywy — „jest według wszelkiego prawdopodobieństwa już dzisiaj skazana na niepowodzenie w sprawie zjednoczenia Niemiec oraz europejskiego paktu bezpieczeństwa”.

Ten oto komunikat, którego treść nie wzbudzała w nikim zasadniczych wątpliwości, zaatakował 19 sierpnia na łamach nowojorskiego „Nowego Świata” p. Kladiusz Hrabek. Atak poprzedził przygotowaniem artylerystycznym, pełnym, rzec można, katońskich pocisków. Wolął więc z patosem, że „nie wolno nam dalej brodzić po manowcach mylnych ocen i błędnych wniosków”, że byłoby to kontynuowaniem „koszmarnego luksusu”, jako że od piętnastu lat nie właściwie innego nie robimy, jak błądzić, oceniając z „niepojętą naiwnością” sytuację międzynarodową. Przy tej okazji p. Hrabek nie zapomniał udzielić zbłąkanym rodakom zgola rewelacyjnej rady, że czas skończyć z drogą „manifestowania dramatycznej postawy” i wybrać inną — realizowania „odpowiedzialnej polityki polskiej”, opartej o „rzeczywiste warunki”, istniejącej sytuacji międzynarodowej.

Co jednak właściwie skłoniło p. Hrabka do ataku na komunikat Egzekutywy i do dawania naiwnym rodakom tak nieocenionych pouczeń? Obruszył się głównie na tę część komunikatu, która zawiera ocenę wyników konferencji genewskiej w sprawie zjednoczenia Niemiec. Chce on wiedzieć, czy niepowodzenie tej sprawy w Genewie ma nas cieszyć, czy smucić! Jako bowiem urodzony realista ma p. Hrabek pretensję do Egzekutywy, że po Genewie nie powiedziała, no pierwsze, że „utrzymanie podziału Niemiec jak najdłuższe i możliwie ostre, leży na pewno w interesie polskim”, po drugie, że „im dłużej trwa podział Niemiec, tym bardziej nieaktualna jest dyskusja, a tym bardziej ewentualna realizacja rewizji granicy na Odrze i Nysie”, po trzecie, „każde dziesięciolecie odgrywa tu rolę i decydującą i rozstrzygającą”, po czwarte, że zjednoczenie Niemiec odrzodziłoby „widmo porozumienia niemiecko-sowieckiego”, a być może nawet oznaczałoby „kres historycznej egzystencji narodu polskiego”. Niedomówienie tych rewelacyjnych stwierdzeń jest, zdaniem surowego p. Hrabka „czymś znacznie więcej, niż tylko ciężkim błędem”.

Polemika między Polakami na temat stosunku do Niemiec dlatego należy do rzadkości, że nie dzieli nas w tej sprawie żadne istotne różnice psychologiczne, zwłaszcza po doświadcze-

niach ostatniej wojny, jesteśmy wszyscy wobec Niemców nieufni, nie mówiący już o innych, uzasadnionych uczuciach, zapadłych głęboko w nasze dusze. To nie my, lecz Niemcy, muszą dokonać dużego wysiłku, by wzbudzić w nas przekonanie, że chcą z nami wreszcie współżyć w pokoju i na uczciwych zasadach sąsiedzkich. Politycznie, w zgodzie z jednolitą postawą Kraju, potwierdzoną zresztą ostatnio przez odwiedzających Polskę samych Niemców, granicę na Odrze i Nysie uważamy za nienaruszalną i nie więcej w tej sprawie jako uchodźcy polityczni nie mamy do powiedzenia. Stanowisko to jest powszechnie znane i było niejednokrotnie wyraźnie formułowane przez Egzekutywę Zjednoczenia Narodowego.

Również bez pouczeń p. Hrabka wszyscy wiedzą, że każdy rok istniejącego podziału Niemiec pracuje na rzecz zespalania się odzyskanych ziem zachodnich z Polską. Lecz wiemy również, że każdy dalszy rok istnienia żelaznej kurtyny, utrwała w Polsce „i decydująco i rozstrzygająco” władztwo wrogiego i obcego systemu, który nie w odległej dopiero przyszłości, lecz już teraz, używając z całym poczuciem realizmu słów p. Hrabka — „zagroza historycznej egzystencji narodu. Dlatego to od lat nie tylko błądzimy — jak twierdzi p. Hrabek — lecz uparcie i z niejakim już skutkiem walczymy, by naród nasz uzyskał wolność i wcale na tę chwilę nie chcemy czekać drugich lat dziesięciu.

Zdajemy sobie również sprawę, że uwolnienie Polski nie będzie aktem odosobnionym i że Kraj nasz może uzyskać prawdziwą wolność jedynie wówczas, gdy raz na zawsze runie cała żelazna kurtyna. Dlatego jesteśmy przeciwnikami kruszenia owej kurtyny „na raty”, do czego niestety, wzdycha nawiąnu wielu zachodnich mężów stanu. Rozumiemy bowiem wszystkie niebezpieczeństwa, grożące nam w wypadku, gdyby doszło tylko do zjednoczenia dzisiejszej, zachodnio-niemieckiej republiki związkowej z obecną, wschodnio-niemiecką „republiką demokratyczną”. Dalsze pozostawienie nas wraz z innymi narodami na pastwę samowoli sowieckiej, mogłoby otwierać pole do przetargów kosztem Polski, a zresztą na pewno nie osłabiłoby napięcia, panującego w Europie. I dlatego nie cieszyłibyśmy się z tego rodzaju ratalnego sposobu nadwyrażania żelaznej kurtyny.

Stwierdzenia Egzekutywy, że państwa zachodnie nie osiągnęły w Genewie porozumienia ze Związkiem Sowieckim w sprawie zjednoczenia Niemiec, nie zawiera przeto akcentów smutku, który zdaje się wyczuwać p. Hrabek. Cieszyłobyśmy się natomiast, gdyby pod stanowczą presją Zachodu, Rosja uwolniła równocześnie wszystkie ujarzmione narody, nie wyłączając kilkunastu milionów Niemców, żyjących w granicach obecnej, tak zwanej Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Pragnąc uwolnienia własnego narodu, nie możemy stosować odmiennych kryteriów w stosunku do innych. Byłoby to amoralne i głupie.

Mówiąc jeszcze wyraźniej — za najważniejszą, bo za sprawę życia i śmierci, uważamy jak najprędzej i całkowicie wyzwolenie narodu polskiego z komunistycznej niewoli. Wobec tego naczelnego postulatu i myśli i serc naszych, wszystkie inne koncepcje, projekty, troski, muszą ustąpić na plan dalszy. Nie ma zwłaszcza w nas miejsca na pytanie: Co jest lepsze, czy utrwalenie się na dalszych lat dziesięć, a może i dłużej, istniejącego podziału Niemiec, bo podział ten jeszcze bardziej zespała odzyskane ziemie zachodnie z rządzoną przez komunistów Polską oraz zmniejsza szanse niemieckiego rewizjonizmu, czy też, oby jak najszybsze, odzyskanie przez Kraj pełnej niepodległości, choćby temu aktowi towarzyszył równoległy akt zjednoczenia Niemiec. A takie, niestety, pytanie nasuwa nieodparcie lektura nieuzasadnionego ataku p. Hrabka na komunikat Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego.

Nawet szlachetne pobudki, jakie bez wątplenia kierowały p. Hrabkiem, nie tłumaczą jego wystąpienia. A już najmniej jego zarozumiała troska o naiwność Polaków londyńskich, no i Egzekutywy, w sprawie właściwego stosunku do Niemiec. Możemy go uspokoić. Sprawy niemieckie śledzone są tu wprawdzie bez zbędnej emocji, są to pilnie i — co ważne z bliska, zawsze z myślą o przygotowaniu się na możliwe różne ewentualności, które kryje w sobie nieznana przyszłość.

Kazimierz Glabisz

FOTOGRAFICZNA KONTROLA

PROPOZYCJA Eisenhowera z 21 lipca, wymiany pełnych informacji zbrojeniowych przez Sowiety i Stany Zjednoczone i powierzenia obustronnej kontroli lotnictwu, było najdramatyczniejszym momentem konferencji genewskiej. Zaskoczyło partnerów zachodnich i przedstawicieli Kremla i wywarło wrażenie w całym świecie. Zwłaszcza po wolnej stronie żelaznej kurtyny.

Propozycja ta, zmierzająca do usunięcia podejrzliwości, czyli do „rozbrojenia serc przed rozbrojeniem arsenatów”, była rozwiązaniem śmielszym i nowoczesniejszym niż zaproponowane przez Edena rozwiązanie „geograficzne”, ograniczające kontrolę do częściowo zdemilitaryzowanego pasa. Wszak nawet znaczna szerokość tego pasa nie zabezpieczałaby przed atomowym „Pearl Harbour”. Nie znaczy to oczywiście, że rozwiązanie amerykańskie taką niespodziankę by umożliwiło. Znaczący tylko, że uwzględniono w daleko wyższym stopniu istnienie straszliwych broni niekonwencjonalnych.

Fakt ten jest tym znaczącej, że, wbrew powszechnemu mniemaniu, projekt amerykański nie jest całkowicie nowy. W rzeczywistości jest on tylko powtórzeniem części propozycji amerykańskich sprzed trzech lat. Wszak w memoriale rządu amerykańskiego (Trumana), przedstawionym dnia 5.4.52 r. komisji rozbrojeniowej O.N.Z. przez delegata Cehena, zawarte są m.in. następujące postulaty: „System ujawniania i sprawdzania istotnego stanu zbrojeń jest zasadniczą częścią systemu gwarancji. Nie wystarczy sama weryfikacja dostarczonych informacji. Potrzebne są szerokie uprawnienia ciał kontrolnych pod postacią inspekcji lokalnych, dostępu do archiwów i kontroli z powietrza. Szeroko zakrojone rozpoznanie lotnicze jest niewątpliwie bardzo doniosłym środkiem weryfikacji i najłatwiejszym sposobem wykrycia nieujawnionych zakładów i urządzeń. Dlatego będzie ono konieczne i ważne we wszystkich fazach akcji rozbrojeniowej i jej kontroli.”

Projekt ten poszedł w zapomnienie — po odrzuceniu go przez delegację sowiecką. Wygrzebano go w Waszyngtonie przed konferencją genewską i dostosowano do sytuacji aktualnej.

Koncepcja dwustronnej umowy sowiecko-amerykańskiej zamiast zbiorowej umowy pod patronatem O.N.Z. nie mogła oczywiście zadowolić ani Londynu i Paryża, ani Moskwy. Moskwy głównie dlatego, że obejmowałaby ona tylko właściwe obszary tych państw a nie obejmowałaby zagranicznych baz amerykańskich. Zwężenie to, przy którym, jak się zdaje, Ameryka się nie upiera, było niewątpliwie podkrotowane względami taktycznymi. Te same względy spowodowały wysunięcie narazie jedynie lotniczej kontroli jako środka sprawdzania obustronnych zbrojeń. Trudno sobie wyobrazić, by to ograniczenie mogło być stałe. Tym bardziej, że Eisenhower na zakończenie oświadczył: „To, co proponuję, jest tylko początkiem”.

Mimo to opinia zachodnia przeważnie doszła do wniosku, że Ameryka zadowolona jest powietrzna inspekcją. Co jeszcze dziwniejsze, niektórzy „eksperti” anglosascy próbowali udowodnić, że taka lotnicza kontrola byłaby pod pewnymi warunkami wystarczająca, bo „niemożliwibyby zaskakująca napaść i zasygnalizowałyby nawet nielegalne zbrojenia, prowadzone w szerszym zakresie”.

Z ANIM moskiewskie przemówienie Bułganina wylało kubek zimnej wody na głowy tych marzycieli, niektórzy z nich obiecali już ilość potrzebnych samolotów i zastanawiali się nad najodpowiedniejszymi metodami inspekcji. Tak u.p. cyrekeja znanej fabryki amerykańskiej

„Fairchild” już wyliczyła, że dla sфотографowania całego obszaru bloku wschodniego potrzebny byłby 15 milionów dolarów, jednego roku czasu i zaledwie 53 bombowców B-47, dostosowanych do zadań fotograficzno-rozpoznawczych i operujących na wysokości 40.000 stóp. Z drugiej strony genewski reporter „Daily Telegraph” dowodził, że wystarczyłoby sфотографowanie podejrzanych lub nierozpoznanych obszarów ZSRR i przeprowadzenie w pewnych odstępach lotów sprawdzających. Jego zdaniem, należałoby robić zdjęcia stereoskopowe z wysokości 20.000 stóp, przy czym sфотографowanie odbywałoby się bądź pasami, bądź zwięzającymi się kołami — przy nakierowaniu samolotów przez orientacyjną stację radarową. Ekspert ten pomija najistotniejszy fakt, że taka „kontrola” ujawniłaby jedynie zarysy budowli, ale nie demaskowałaby ani ich zawartości, ani położenia podziemnych urządzeń.

Wyposażenie kontrolnych samolotów w najnowsze, radaroskopowe aparaty amerykańskie niewiele by pomogło, zaś wyposażenie ich w geigerowskie przyrządy, ujawniające radioaktywność powietrza, ułatwiłoby co najwyżej wykrycie wybuchów a nie zapasów bomb atomowych czy wodorowych.

To też rację miał Bułganin, gdy w moim przed Najwyższym Sowietem 4 sierpnia oświadczył, że na tak ogromnych przestrzeniach — jak sowieckie i amerykańskie — każda ze stron mogłaby z łatwością ukrywać przed powietrzna kontrolą, coby ukryć chciał.

Potwierdza to pośrednio amerykański pułkownik Leghorn, znany specjalista w dziedzinie wojskowego rozpoznania fotograficznego na łamach tygodnika „U. S. News and World Report” z 5. sierpnia twierdząc, że niezbędna byłaby taka kontrola nazemna i to nieograniczona do najważniejszych węzłów, lotnisk i portów, jak jest w Korei i jak przewiduje sowiecki projekt z 10 maja. Leghorn podkreślił przy tym, że owoce kontroli powietrznej zbierałoby się przeważnie dopiero po kilku latach.

Trzejmy i fachowy ten komentator nie ukrywa również, że Ameryka zyskałaby znacznie więcej niż Sowiety, które już obecnie znają nienal doświadczenie rozmięszczenie amerykańskich wytwórni, poligonów i laboratoriów, gdy rozpoznania urządzeń sowieckich przez Amerykę jest wręcz znikome.

W roku 1952 Kreml odrzucił z miejsca podobny plan kontroli jako „nową i ułatwioną formę szpiegostwa amerykańskiego”. Obecnie Bułganin nie zajął wprawdzie tak nieprzejednanego stanowiska i nawet przyznał „wspaniałomyślnie”, że celem planu Eisenhowera było „dopomożenie w rozwiązaniu skomplikowanej sprawy kontroli zbrojeń”, jednak wyraził przekonanie, że jego realny efekt byłby bardzo mały. Skrytykował szczególnie jego ograniczony zasięg i zakwestionował skuteczność powietrznej kontroli.

To też, choć Bułganin, zaniekopowojny echem tej oceny, nazajutrz podkreślił, że rząd sowiecki nie odrzuca a limine projektu amerykańskiego i gotów jest przedyskutować go razem z innymi projektami, jest rzeczą więcej niż wątpliwą, by projekt ten został nawet w zmodyfikowanej formie przez Sowiety przyjęty.

Pewne jest natomiast, że stanowi on podstawę nowego planu amerykańskiego, opracowanego przez Stassena i przedstawionego podkomisji rozbrojeniowej O.N.Z., która wznowiła swoje obrady 29 sierpnia w Nowym Yorku. Ten nowy plan amerykański będzie rozpatrywany prawdopodobnie dopiero po zakończeniu dyskusji nad planem sowieckim z 10 maja i nad planami obu zachodnio-europejskich mocarstw.

Pokoje goście Moskwy i niewątpliwie szczerze dążące mocarstw zachodnich do znalezienia jakiegos rozwiązania przemawiają za tym, że w niektórych punktach dojdzie do kompromisu albo przynajmniej do pozornego „zbliżenia poglądów”.

Łatwiej jest jednak na wyżynach „wielkiej czwórki” konstatować w ogólnikach „dobrą wolę i jedność dążeń” niż w dociekliwych i nieufnych nizinach znaleźć i uzgodnić trwałe i dostateczne zabezpieczenia obecnej sielanki przed ponowną „rozbieżnością dążeń” i ponownym zastąpieniem „dobrej woli” maskowaną umiętnie a nieodmiennie istniejącą „złą wolą” Kremla.

Święto 5. Kresowej Dywizji Piechoty

„Podczas kryzysów strzeżcie się agentur. Idźcie swoją drogą, służąc jedynie Polsce, miłując Polskę i nienawidząc tych co służą obcym”.

J. Pilsudski

A P E L

Do Byłych Żołnierzy Kresowej Dywizji, Ich Rodzin, Przyjaciół i Ogółu Emigracji Polskiej.

Przed 14 laty na stepach nadwołżańskich w Tatiszczewie i Tocku w Rosji została zorganizowana 5 Kresowa Dywizja Piechoty.

„Wiara w sprawiedliwość Boską i ludzką, prowadziła nas przez obce ziemie, pustynie, lądy i morza, w upartym dążeniu do Ziemi Ojczystej — do Wilna i Luowa. Z tym hasłem na sztach i z tą samą wiarą w sercach tysięcy naszych Kolegów ginęło i przelatywało krew... Dlatego też dzisiaj, żegnając Was i dziękując Wam najserdeczniej za uczciwą, rzetelną pracę dla Polski, zawsze tak ofiarną i bohaterką, oraz za przywiązanie i zaufanie, jakie mi okazaliście — składam Wam jedno — jedyne, najgorętsze życzenie. Z a c h o w a j c i e w i a r ę .

Niech towarzyszy Wam wiernie w Waszej dalszej walce, w Waszej pracy i w Waszej dalszej tułaczce. Bo wiem, że do Wolnej Polski, do Wilna i Luowa wrócimy. Wrócimy wszyscy, Polacy, Ukraińcy, Białorusini, Litwini, Żydzi, wszyscy, którzy tę Ziemię Kresową kochamy i urządzimy ją po bratersku, tak jak była matką dla wszystkich swoich dzieci”. (Z przemówienia śp. gen. N. Sulika).

Z okazji tych żołnierskich tradycji Zarząd Związku 5. KDP organizuje w dniach 24 i 25 września br.

„Święto Dywizji”

Dnia 24 września (sobota) godz. 18 w Westminster Cathedral Hall, Londyn, S.W.1. (w pobliżu stacji kolejki Victoria)

AKADEMIA

Przemówienie wygłosi: Generalny Inspektor Sił Zbrojnych —

Gen. W. Anders

Dalsza część programu:

Widowisko „Młody Las Kresowej”

Zjazd i Święto Kresowej zakończy w dniu 25 września (niedziela) po nabożeństwie kościelnym w Brompton Oratory godz. 14

MANIFESTACYJNE

poświęcenie pomnika na grobie śp. Generała N. Sulika. Cmentarz Old Brompton.

(Nagrodek jest podobną pomnika Góry Trzech-Krzyży w Wilnie, wykonany przez artystę rzeźbiarza T. Zielińskiego, twórcy obrazu Matki Boskiej Kozielskiej).

Pochód otworzy poczet ze Sztandarem Kresowej Dywizji oraz Delegacją niosącą Ziemię z P o l s k i, która zostanie złożona w grobie u stóp pomnika.

Na uroczystość serdecznie zaprasza Ogół Emigracji Polskiej Walczącej o Wolność Kraju Rodzinnego

Z a n z a d
Kresowej Dywizji Piechoty

KULTURA

Przynosi co miesiąc 160 stron druku, równych objętością 300-stronicowej książce.

Zawiera oryginalne szkice, opowiadania, wiersze, sprawozdania oraz następujące działy: ARCHIWUM POLITYCZNE KRAJ — SPRAWY I TROSKI (emigracyjne) — KRONIKA KULTURALNA — PRZEGLĄD GOSPODARZY — PRZEGLĄD NIEMIECKI — NAJNOWSZA HISTORIA POLSKI — PRZEGLĄD WYDAWNICTW I CZASOPISM POLSKICH I OBCYCH.

Prenumerata roczna £2:0:0 — półroczna — £1:0:0.

Przedstawicielstwo na Wielką Brytanię:

GRYF PUBLICATIONS, Ltd.
169/171, BATTERSEA CHURCH RD., LONDON, S. W. 11.

WSZELKIE LEKI DO KRAJU wysyła

Mgr. B. Dalski Mgr. L. Oliwa

APTEKA LTD.

THE BROMPTON PHARMACY

68, Fulham Rd., South Kensington, London, S. W. 3. Tel.: KEN 7410.

500 tabletek Rimifon ... £1. 6. 6

10 gr. Streptomycyny ... £1. 6. 0

3 mil. Penicyliny ol. ... £0.10. 0

A. C. T. H. 12 amp. ... £2.10. 0

Cenniki bezpłatnie na żądanie.



SINGER

ZNAKOMITE MASZYNY DO SZYCIA

najlepiej zabezpieczą byt Twojej Rodziny w Kraju, wyposażą Córkę! zapewnią dobrobyt Żonie!

Cło tylko 600 zł.
Najnowsze modele: nożne, ręczne, elektryczne wysyła WYŁĄCZNIE DO POLSKI

T A Z A B Ltd.

NAJWIĘKSZY POLSKI DOM WYSYŁKOWY W ANGLII

Tazab House, 22, Roland Gardens, London, S. W. 7.

Prospekty i ceny wysyłamy na żądanie.

KSIĄŻKI I WYDAWNICTWA

O CZŁOWIEKU W MUNDURZE

WRAŻENIA ZE „SŁOWA O BITWIE“



szę z najwyższą radością, miejscami z zapartym oddechem i do której zapewne będę wracał jeszcze nieraz, tak jak się wraca do książek ulubionych. Podkładał mi je żal, że są w niej wady, których chciałbym nie widzieć.

NA szczęście zalet ma bez porównania więcej.

Zaletą największą jest plastyczność opisu. Akcja toczy się, pominiawszy wspomniane już odskoki w przeszłość i „na boki” — na polu bitwy pod El Ain, którą mimo zapewnień autora, że jest inaczej, każdy będzie uważał za bitwę pod Gazalą. Bohaterami są żołnierze jednego batalionu w natarciu. Każdego z nich widzimy wyraźnie, niemal możemy sportretować, w oparciu o jędrne, warknięte, niekiedy urywane słowa książki. Są to żywi i prawdziwi ludzie, których sylwetki wykoszlawiają się tylko wtedy, gdy Jasińczyk podmalowuje ich odległy, zamierzony chciałoby się powiedzieć, „background”. Niekiedy efekt jest świetny, jak w wypadku Białorusa Janki, zdegradowanego oficera Zdoby i tragicznej postaci kapitana de Chitrego, który wypada na płótnie obrazu bitwy, jak karykatura „Diabła Zwycięzcy” — symbolu wszystkiego, co raz dokonanym bohaterstwem rozgrzeszało późniejsze upodlenie i apoteozę bezdennej w swej amoralności głupoty. Niekiedy efekt jest zupełnie zły. „Background” Ukrainca Dejmiuka tchnie brakiem tolerancji i uprzedzeniami korporacyjnymi. Niemiec wypada jak postać z krępującej ducha literatury propagandowej, postać Amerykanina jest komycznym nieporozumieniem i całkowicie fałszywym.

Odważa z jaką Jasińczyk obnaża swe poglądy — obojętne czy słuszne, czy nie słuszne, czy drażniące, czy przyjemne — to zaleta następna. Można by zapewne napisać całą glosę na

temat kompleksów, z jakich się wywodzi, można by wiele z nich skrytykować, przeciwstawić im moc niezbitych faktów, podważyć zimną argumentacją. Lecz jeśli nawet są dziełem kompleksów i niczego więcej, to przecież wywleczenie ich na światło dzienne w prozie dobrej powieści oddaje przysługę nie tylko literaturze, lecz także socjologii i historii.

Nie mam też zamiaru ani z nimi polemizować, ani ich bronić. „Słowo o Bitwie” jest powieścią, o czym wielu krytyków Jasińczyka zdaje się nie pamiętać.

Nie jest też monografią o jednej bitwie, ani nawet wzorcowym opisem jakiejś bitwy, typowej wśród bitew, które toczyło wojsko polskie w 2 wojnie światowej. Myślę oczywiście o PSZ na obczyźnie. Braki, wyposażenia i inne, nie zdarzały się nagminnie. Były raczej wyjątkiem niż regułą. „Bitwa” jest areną, na której Jasińczyk zobaczył i opisał ludzi. Nie wojsko, lecz żołnierza. Żołnierza, jako człowieka, dla którego „mundur i amunicja nie były już wrogiem — stały się jego częścią składową, uzupełnieniem członków i mięśni, narzędziem woli nastawionej na walkę”.

Takimi żołnierzami są bohaterowie książki. Z narracji i komentarza przebijają odruchy rogatego i niezdyscyplinowanej duszy cywila, który może być doskonałym, bohaterskim nawet żołnierzem, lecz nie chce się czuć wojskowym. Niby nazbyt subtelną to różnica. Lecz istnieje przecież. W bitwach walczą jednak żołnierze — choć za ich wynik odpowiada wojsko.

Żołnierze nie lubią zwykle wojskowych — choć, gdy stają się żołnierzami, zaczynają napród rozumieć, a później gderliwie kochać wojsko. W dzienniku odczuć Jasińczyka proces ten dokonujący się gdzieś między wierszami — w czasie dokonał się zapewne przed pierwszym zdaniem książki. I tak jak każdy żołnierz, nie pastwi się psychicznie nad wojskowymi, u których dostrzega charakter i inteligencję. Jest jednak surowy dla bezdusznej dykasterii, dla szamana mistyki wojskowej, jakim jest przysłowiowy „dwójkarz”, celebrujący czarodziejskie misterium, w którego skuteczność sam nie wierzy — chociaż wierzą inni.

NAJNOWSZE

KSIĄŻKI POLSKIE

GRYF PUBLICATIONS LTD.

171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11,

WE FRANCJI: „LIBELLA” 12, Rue St. Louis en l'Isle, Paris 4 zaopatruje w książki polskie mając na składzie ponad 3000 tytułów. Wysyłka natychmiastowa

do W. BRYTANII, STANÓW ZJEDNOCZONYCH, KANADY, AUSTRALII, BRAZYLII ORAZ INNYCH KRAJÓW

Katalogi bezpłatnie na żądanie

POLECAMY NAJNOWSZE

WYDAWNICTWA

KOMYSZE — Józefa Łobodowskiego

333 str. w oprawie sztywnej — Cena 15/- Londyn, Gryf 1955.

O ŻOŁNIERZU CIULACZU — Janusza Kowalewskiego

234 str. w oprawie sztywnej — Cena 12/6 Londyn, Orbis 1955.

SŁOWO O BITWIE — Janusza Jasińczyka

267 str. Cena 17/6 Londyn, nakł. autora i „Chimery” 1955

DROGA DONIKĄD — Józefa Mackiewicza

384 str. w oprawie sztywnej — Cena 17/6 Londyn, Orbis 1955.

UCZTA ZADŹMIONYCH — Józefa Łobodowskiego

180 str. — Cena 14/- o r a z

5 PLANSZ WIELOBARWNYCH „TANCE POLSKIE” ZOFII STRYJEŃSKIEJ

Cena 24/-

BOLESŁAW CHROBRY — Antoniego Gołubiewa

4 tomy — 1667 str. — Cena £3.30.

Uwaga: Przy zamówieniach zagranicznych należy ceny przeliczać w stosunku:

7/- ang. = 1\$

Starym abonentom „ORLA BIAŁEGO” przysługuje zniżka

25%^o

POWIEŚĆ żołnierska. W literaturze każdego narodu, który zasnął wojny, opowieści o wojsku i o wojnie jest wiele. Powieść żołnierska jest rzadkością. Jest nią „Słowo o Bitwie”.

Zaletą ostatnią w wyczeniu jest spełnienie celu podstawowego, dla którego pisze się książki. Czyta się ją z zacięciem, nie odkłada ziewając. „Słowo o Bitwie” nie jest jeszcze jedną książką. Jako autor, który maluje żołnierza w walce, żołnierza w szpitalu, który się męczy przy padaniu i który się boi ognia ckmów — Jasińczyk wśród pisarzy polskich czuje się chyba bardziej sam i opuszczony niż się czuł w natarciu swej kompanii.

Najłatwiejszą formą pisania o sprawach wojny jest tzw. reportaż nauceknego świadka. Tego typu opowieści mamy w swej literaturze sporo. Niektóre są błyskotliwe, niektóre bogate swą szatą graficzną, obliczoną na snobizm jednostkowy lub oddziaływoy. Wszystkie wyczuły się z jednej rzeczy podstawowej. Z prawdziwości przeżycia. „Bitwa” Jasińczyka nie jest prawdziwą bitwą — lecz „Słowo” o niej jest słowem prawdziwym.

Paweł Zaremba

Polskie życie kulturalne

WYSTAWA — FILM — DOŻYŃKI

U progu nowego roku akademickiego wchodzimy w okres uroczystości dożynkowych i przygotowywania inauguracji. Jedną z pierwszych — jak zwykle — będzie inauguracja Społeczności Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Jak zwykle przypadnie łącznie z wystawą Studium Malarstwa Szkalowego i wystawą prac jego kierownika prof. M. Szyszko-Bohusza. Obchodził on ostatnio swego rodzaju cichy jubileusz swej niezwykle wytrwałej działalności popularyzacyjnej w zakresie krzewienia wiedzy o sztukach plastycznych. Minęło niedawno 350 jego pogadanka połączona z oprowadzaniem po muzeach, zbiorach i wystawach Londynu i okolic, odbyta w ciągu ostatnich 7 lat.

Jest to zresztą tylko część tej jego działalności. Gdy doliczyć do tego odczyty urzędowane na temat sztuki nie tylko w ramach YMCA, to trzeba by uzupełnić poprzednią liczbę jeszcze dobrą setką wystąpień. To wszystko dzieje się na marginesie bogatej działalności artystycznej-twórczej oraz wyjątkowej pracy pedagogicznej na terenie prowadzonego przez siebie studium, gdzie wciąż kształci przeciętnie ponad 50 uczniów, w tym ok. 20 cudzoziemców, wśród których nie brak przedstawicieli krajów egzotycznych. Za tą całą pracą nad krzewieniem sztuki wolnej i na wskroś nowoczesnie pojętej należy się prof. M. Szyszko-Bohuszowi szczerze uznanie i wdzięczność.

Jeśli chodzi o akcent plastyczny nawiązujący nie tyle do teraźniejszości co do przeszłości, ale aktualny przez to, iż łączy się z obchodzącym przez całe społeczeństwo polskie „Rokiem Mickiewiczowskim”, to wspomnieć należy o wystawie okolicznościowej urządzonej w salach „Gospody Kombatantów”. Sciany jej ozdobione zostały oprawionymi ilustracjami do „Pana Tadeusza” Michała Elwiro Andriolli, których teka wydana została niedawno w Kraju. Pierwsze wydanie tych drzeworytów ukazało się w r. 1881 we Lwowie. Są one dziełem urodzonego w 1836 r. w Wilnie syna emigranta włoskiego, który osiedlił się w Polsce,

gdokąd przybył z armią napoleońską. Andriolli nie tylko oddawał się sztuce, ale był też gorącym patriotą polskim, przesładowanym przez Rosjan za działalność bojową w czasie powstania styczniowego. To zmusiło go do emigracji do Anglii, a gdy wiedziony tęsknotą do kraju usiłował dostać się do Polski, został aresztowany i skazany na zesłanie do Wiatki. Po pięciu latach, w 1871 r., otrzymał zezwolenie na powrót do Kraju, gdzie rozwinął niezwykle płodną i wielkim powodzeniem się cieszącą działalność, jako ilustrator, wzięty nie tylko w Polsce, ale i w Paryżu.

Innym akcentem mickiewiczowskim w ostatnich dniach był przyjazd do Londynu, z Paryża wnuczki Adama Mickiewicza, córki jego najmłodszego syna Józefa (zmarłego w 1908 r.) panny Germaine Mickiewicz, na której cześć SPK wydało przyjęcie w swej gospodzie. Tam spotkała się wnuczka poety z wnuczką Maryli Wereszchakówny, p. Janiną Żółtowską, z domu Putkamerówną. P. Mickiewiczówna jest anglistką i wykłada język angielski w szkołach francuskich.

Nie będziemy mogli podać szczegółowego sprawozdania z działalności naszych najważniejszych Instytucji naukowych, jak Polskie Tow. Naukowe, Pol. Tow. Historyczne, Polski Uniwersytet na Obczyźnie i Szkoła Nauk Politycznych i Społecznych, wypadła wspomnieć o ciekawej akcji podjętej przez polskie Zrzeszenie Profesorów i Docentów wyższych uczelni w W. Brytanii. Przez cały ubiegły rok prowadzona była rejestracja polskich sił naukowych na zachodzie, w której wyniku pomnożono liczbę członków o 180 osób, w ten sposób z organizacji działającej w W. Brytanii Zrzeszenie przekształciło się na organizację o zasięgu światowym. Wśród nowo zarejestrowanych członków jest wielu profesorów i uczonych młodszego pokolenia, które nieraz łatwiej od starszego zdołało sobie utworować drogę do uczelni zachodnich. Wynik tej akcji ogłoszony zostanie w przygotowywanym do druku biuletynie zrzeszenia, które zawierać będzie również zmiany organizacyjne zaszłe w wyniku ostatniego walnego zebrania.

Z polskich manifestacji w zakresie sztuki filmowej wspomnieć wypada o wejściu na ekrany londyńskie filmu angielsko-szwajcarskiego pt. „Wioska”, ośnutego na tle losu polskich sierot, które znalazły schronienie w szwajcarskim Pestalozzendorf. W filmie tym występują dwóch aktorów polskich: W. Wojtecki i G. Borucki oraz grupa pięciorga dzieci z Anglii. O ich wyjeździe na zdjęcia pisaliśmy przed dwoma laty na tym miejscu.

Wreszcie szczególną uwagę chciałoby się poświęcić przygotowywanemu w tym roku obchodu dożynek, połączonemu tradycyjnie z dorocznym balem Związku Rolników Polskich w W. Brytanii. W tym roku odbędzie on w pięknych, nowoczesnych salach Royal Festival Hall w piątek 30 bm. o godz. 11 wieczorem. Protektorem objeł gen. W. Anders i gen. K. Sosnkowski. Jest to niewątpliwie jedna z rzadkich okazji zwłaszcza dla młodszego pokolenia emigracyjnego zapoznanie się z prastarymi obyczajem zniwym o wielkiej tradycji w Polsce. Wieńce składany będzie członkom Rady Trzech, która jest rzeczywistym przedstawicielem Polski i rzecznikiem jej spraw w wolnym świecie. W części obrzędowej bierze udział kilka najlepszych zespołów tanecznych jak Polskiej YMCA pod kier. p. K. Siemasko, im. O. Kolberga pod kier. pp. O. Zeromskiej i I. Karpińskiej oraz Z. Gedla, zespołu z Hodgemoor pod kier. p. M. Wilka oraz kapela L. Kwietniewskiego. Uczestniczą też artyści: St. Belski, jako gospodarz z p. D. Karell w repertuarze pieśni polskich. Po każdej części biletów z ograniczonej liczby 1.500 została już rozprzedana, dlatego wskazane jest nabywanie ich zczasu, aby uniknąć zawodu. Wszyscy uczestnicy balu otrzymują kolację gorącą i korzystają z dopłat z zimnych bufetów. Poza tym czynnych będzie pięć barów i 2 sale restauracyjne.

(n)

Wędliny, sery, kasze, kapuste, ogórki, sędzkie, chleby, ciasta i wiele innych artykułów spożywczych kontynentalnych

poleca

PONA DELICATESSEN

371, Caledonian Road, London, N. 7.

ŚLICZNE!

Taka jest opinia naszych klientów, które wysyłają przez nas

NYLONY

2 pary 15 DENIER, gatunek popularny £0.15.0

2 pary 15 DENIER, gatunek eksportowy £1. 1.0

Wyjątkowo duża rozciągliwość góry pończoch. Cena łącznie z przesyłką lotniczą do Polski.

PLASTYKI

I jard na płótnie, imitacja skóry weża lub jaszczurki, 1. gatunek £0.17.6 z przesyłką

GRABOWSKI

EXPORT — IMPORT

175, Draycott Avenue, London, S. W. 3.

Tel. KEN 0750

PACZKI Z LEKARSTWAMI

to najlepszy rodzaj pomocy dla rodzin w Kraju ze względu na niskie cło

APTEKA Mgr. T. CHROMIŃSKIEGO

255, OLD BROMPTON ROAD, LONDON, S. W. 5.

Tel. FRE 9131 i 0522

Recepty z Polski wykonuje odwrotnie

Rimifon, 1.000 tabl.	£2.12.0	Penicylina ol. 3 mil.	£0.10.0
Rimifon 300 tabl.	£0.16.6	60 proszków z kogutkiem	£0.16.0
Streptomycyn, 10 g.	£1. 6.0	1½ lb pieprzu I gat. Malabar ...	£0.14.6
Vitamine B-12 50 mg, 50 amp.	£1. 6.0		

NOWOŚĆ! **OKAZJA!**

DOM WYSYŁKOWY

WHITE EAGLE TRADING COMPANY

320 Regent St., London W. 1. Morley House

ofiarowuje na wysyłkę do Polski:

ORYGINALNE KOSY STYRYJSKIE

z najlepszej stali, używane w Polsce przez wiele pokoleń

Komplet 3 Kos, wraz z osesłką do ostrzenia: £3.10.0

UWAGA: Cło od powyższych przesyłek wynosi w Polsce TYLKO 30 złotych, t. j. tyle, ile cło od każdego lekarstwa.

Pod protektorem

GEN. WŁ. ANDERSA

i

GEN. K. SOSNKOWSKIEGO

KOŁO LONDYŃSKIE

ZWIĄZKU ROLNIKÓW POLSKICH

urządza

w piątek, 30 września br., godz. 11 wieczór

w najnowocześniejszych salach Europy

ROYAL FESTIVAL HALL

TRADYCYJNE DOŻYŃKI

Wstęp 25 sh. łącznie z kolacją. Zaproszenia i bilety do nabycia w SPK, OGNISKU, ORBIS, Polskiej YMCA i Związku Rolników Polskich, 54, Denbigh St., S. W. 1.

* „Słowo o Bitwie”. Londyn, 1955. Nakładem Czytelników. Skład Główny „Chimera” — Londyn, Obwoluta Zygmunta Turkiewicza. Portret autora Mariana Bohusza-Szyski. Książka osiągnęła imponującą ilość przedpłat, których lista została wydrukowana w uzupełnieniu tekstu. Na uwagę zasługują bezganna szata zewnętrzna i wykonanie.

LISTY DO REDAKCJI

„STRZEŻCIE SIĘ AGENTUR“

Panie Redaktorze,

Wyjazd p. Hugona Hankego do Warszawy nie jest niespodzianką dla emigracji, ponieważ emigracja od szeregu lat przestrzegając i nawoływała do walki z obcymi agenturami. Niejednokrotnie wskazywaliśmy na tak zwaną „trzęsaczkę nadzerniącą”, która współpracuje b. silnie z tymi agenturami i narzuca światu „swoją wolę”. Dlatego też mamy rozwielenionym chaos we wszystkich dziedzinach naszego życia. Takim właśnie agentem był p. Hugo Hanke, który pokazał swe prawdziwe oblicze. Do tej łajdaki i szatańskiej gry chciał wciągnąć najwyższy autorytet Kościoła, a także arcybiskupa ks. J. Gawlińskiego. Lecz ta sztuka nie udało się.

Pan Hugo Hanke wyjechał z kwitkiem do Warszawy.

Plugawy postępowanie Hugona Hankego wywołuje gorące oburzenie i nakazuje całej emigracji protestować przeciw tym obcym agenturam i z nimi walczyć na każdym kroku.

Zwycięska walka wymaga siły duchowej i samozaparcia. Uważam, że jednym z warunków zwycięstwa jest objęcie urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej przez gen. broni K. Sosnkowskiego.

Za to co się stało, ponosi odpowiedzialność całkowicie p. August Zaleski. Obowiązkiem moim jest przypominanie słowa marsz. J. Piłsudskiego:

„Podczas kryzysów strzeżcie się obcych agentur. Idźcie swoją drogą, służąc jedynie Polsce, miłując tylko Polskę i nienawidząc tych, co służą obcym!“

Ileż w tych płamiennych słowach jest rzeczywistości! Jest to dewiza, która musi być wpisana na naszych duszach i na naszych sercach. Ona, da nam zwycięstwo!

Walka z emigracją rozgorzała a ostateczne zwycięstwo zależeć będzie od nas samych — od naszego wyrobienia politycznego i naszej postawy. Okresów zaliczyć musimy jako egzamin dojrzałości z naszych czynów. Naród polski i cały wolny świat patrzy się na nas.

Z poważaniem

54, Edison Ave., E. Greszel Romford, Essex.

WESELE MAGDY SPOD ŁOWICZA

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Na list p. J. Czerniak z dnia 3.9. br. („Orzeł Biały” nr 36/687) proszę uprzejmie o zamieszczenie następującej odpowiedzi w sprawie strojów łowickich w widowsku pt.: „Wesele Magdy spod Łowicza“.

Stroje łowickie odznaczyły się wielką różnorodnością. Nieomal każda wieś miała odmianę w strojach, jak i w sposobie ich zdobienia. Stroje z „Wesela Magdy“ były przygotowane na wzór strojów noszonych w Żłakowie Kosielskim. Choć aż 20 lat spędziłem w Łowiczu i znam dobrze stroje łowickie, nie dowierzałem jednak pamięci, korzystałem z wzorów, jakie podaje album pt. „Stroje łowickie“ Święcieckiej i książka o polskich strojach ludowych I. Karpińskiej. W książkach tych, zwłaszcza w albumie Święcieckiej, jest kilkadziesiąt fotografii autentycznych strojów łowickich, ich barwne ryciny i wzory pasiaków, których było wiele odmian.

Wzór trzykrotnego wieńca ślubnego panny młodej, najbardziej rozpowszechnionego we wsiach łowickich, był wzięty z książki I. Karpińskiej. Pasiaki na „Weselu Magdy“ nie były to tkanne samodzielną, lecz przygotowaną na nie materiał ręcznie (ok. 70 jardów) tnąc wlewną (resztki zakupione w sklepach) na pasy, szycję według podanych w albumie Święcieckiej wymiarów i układu asymetrycznego pasów na kieckach, a symetrycznego na zapaskach. Oczywiście w ten sposób wykonane pasiaki nie mogą być tak dokładne, jak wykonane na tkackim warsztacie.

Nie mogąc dostać kolorów żółtych i pomarańczowych wełny na tradycyjne stroje łowickie zmuszona byłam niektóre stroje wykonać w barwach tęczy, jakie już zresztą były noszone powszechnie przez zamożniejszą dziewczęta łowickie przed ostatnią wojną, dlatego może na ciemnej fotografii układ tęczywosy pasiaków jest niewyraźny.

O tkalni pasiaków łowickich w Manchesterze nie słyszałam, podobno jest ktoś w okolicy, kto ma warsztat tkacki i wyrabia je prywatnie.

mgr. Halina Zięciakowa

Salford 7, Lancs.

KRONIKA WOJSKOWA

STANY ZJEDNOCZONE. A. P. Po niedawnych zmianach na stanowiskach szefów sztabu wojska i marynarki wojennej nastąpiła w sierpniu zmiana na stanowisku sekretarza lotnictwa. Objął je (po Talbot) dotychczasowy podsekretarz lotnictwa Quarles.

Skoro mowa o administracji, warto wspomnieć o tym, że akcja oczyszczania jej z elementów, posądzonych o prokomunistyczne nastawienie lub niepożądane kontakty, została zakończona. Na 2.300.000 badanych urzędników zwolniono 3.432 a 5.447 prosilo o zwolnienie przed zakończeniem dochodzeń.

Marynarka wojenna wykonała i uruchomiła (kosztem 15,5 milionów dolarów) olbrzymią centralę łącznościową, zapewniającą stały kontakt z wszystkimi jednostkami pływającymi i bazami na Atlantyku i w Europie. Centrala ta, składająca się z trzech ośrodków, położona jest w pobliżu Norfolk w stanie Virginia. Wszystkie bojowe samoloty morskie, dotychczas ciemnoniebieskie otrzymają nowe kolory ochronne. Ich dolne części pomalowane zostaną błyszczącym-białym kolorem, zaś górne „miewowo“-szarym. Tę kombinację uznano — po licznych próbach — za najlepszą. Czytelników zainteresuje niewątpliwie także, że pierwszy z pięciu budujących się superlotniskowców, „Forrestal“, odbył w sierpniu swój pierwszy rejs próbny i że izby ustawodawcze zaaprobowaly plan budowy dalszych dwóch okrętów podwodnych o napędzie atomowym. Przypominam, że pierwszy z okrętów tej serii już jest na służbie a trzy dalsze znajdują się od dość dawna w budowie.

Niemniej ciekawe nowości można zasygnalizować z dziedziny lotniczej. Eskadra bombowców B-47 przeleciała nad kontynentem amerykańskim z przeciętną szybkością 589 mil na godzinę. Myśliwiec F-100 (Supersabre) ustanowił nowy rekord dla samolotów urobzonych, wyścigając 822 mil na godzinę. Jeżeli idzie o nowe typy samolotów, to wypróbowano z powodzeniem: 1) doświadczalny, turbodoładowany typ „Sabre“ (F-86 H), łączący duży zasięg z niebywałą (jak na aparat śmigłowy) szybkością, 2) turbodoładowane transportowce C-121 i C-130 oraz 3) samolot-helikopter Bell XV 3, należący do kategorii t.zw. „convertiplane“. Natomiast rakiety Bell K 1 A eksplodował, zanim został odczepiony od kadłuba wiozącego go bombowca. Wyniki prób drugiego modelu doświadczalnego (Bell X-2) nie zostały dotychczas ujawnione. Przypominam, że jego prototyp (Bell X-1) ustanowił przed kilku laty absolutny rekord szybkości pilotowanego samolotu (1.650 mil). Samoloty te wypróbowują granice odporności pilota i materiału, t.z. „heat barrier“. Warto wreszcie wspomnieć o tym, że samoloty startujące i lądujące pionowo (tak zwane „vertical take off planes“) zostały już wyposażone w automatyczne wyrzutnie pilota, zapewniające mu lądowanie nawet w razie wypadku samolotu na minimalnej wysokości.

Jeżeli idzie o rakietę długodystansową, to, poza mniej lub więcej oficjalnymi wypowiedziami na temat rzekomo już bliskiego wypuszczenia trabantą, mającą okrążyć ziemię, pojawiły się w prasie amerykańskiej wiadomości o dwóch nowych rakietach, mianowicie SM-64 Navaho i „Aerobee-Hi“. Odnosnie pierwszej z nich nie ujawniono żadnych, odnośnie drugiej wspomniano jedynie, że ma 30 stop długości i osiągnęła wysokość 135 mil.

Łańcuchy alarmowych stacji radarowych, mających zabezpieczyć Amerykę przed atomowym „Pearl Harbour“ deznają szybkiego wzmocnienia. Na Atlantyku wybudowano już pierwsze radarowe pomosty (t.zw. „Texas Towers“) i uruchomiono patrolowanie przez latające stacje radarowe, czyli samoloty RC-121, wyposażone w ponad pięć ton urządzeń elektrycznych. Z drugiej strony przewieziono na 117 statkach materiał i personel, mający stworzyć zewnętrzny łańcuch stacji radarowych (od Alaski do Grenlandii) wzdłuż północnego wybrzeża kanadyjskiego.

Najmniej interesujących wiadomości było z odcinka wojska lądowego. Wspomnieć warto tylko o tym, że 1) przeniesiono na Okinawę 63. batalion dział atomowych a do Japonii baterię rakietniczą „Honest John“, 2) szesnastce dywizji amerykańskich, objętych nowym planem rotacyjnym, otrzymało stałe stacje (forty) macierzyste, 3) oddziały amerykańskie, wycofane z Austrii, przejdą do Włoch i 4) wymiana dwóch wzmocnionych pułków, stacjonujących w Japonii względnie Kentucky, zostanie przeprowadzona transportem powietrznym.

Kage.

FILM

Duże poruszenie w świecie filmowym wywołało wycofanie z Festiwalu Wenecyjskiego filmu amerykańskiego, obrazującego w sposób otwarty i brutalny ciemne strony szkolnictwa wielkomiejskiego. Nie bez wpływu była interwencja ambasadora Stanów Zjednoczonych we Włoszech, pani Luce, która uznała, że film ten może przynieść szkodę dobremu imieniu Ameryki.

Spowodowało to wycie zachwytu ze strony prasy komunistycznej i „lewoskrzydłowych“ krytyków filmowych. Może rozgłos towarzyszący tej sprawie był zbyt duży, raczej nie należało w ogóle przysłać filmu do Wenecji, niż stosować spóźnioną nieco i pośrednią cenzurę. Film w gruncie jest filmem dobrym, przynajmniej gdy chodzi o jego wartość dokumentarną. Pokazał on zresztą na Festiwalu w Edinburgu, gdzie nie groziło dojdzie do głosu spraw tak dalekich od sztuki i techniki jak propaganda i kontrola. Obecnie film poszedł na ekrany londyńskie i należy mieć nadzieję, że inne miasta europejskie go zobaczą. Iż inne miasta europejskie go zobaczą.

DZUNGŁA SZKOLNA (The Blackboard Jungle) przedstawia wiernie fragment zaciętej walki nauczycieli z chuliganerią nowojorską. Scenariusz oparto o książkę Evana Huntera (w dobrej przeróbce Richarda Brooksa — rzadki to wykład by warto było zanotować nazwisko scenarzysty), która jak można wnosić z krytyki amerykańskiej nie była dziełem fikcji, lecz sięgała do danych dostarczonych przez policję i władze szkolne.

Niewątpliwie atmosfera szkoły w której samotny prawie nauczyciel, zagrabany świetnie przez artystę tej miary co Glenn Ford prowadzi coś w rodzaju krucjaty przeciwko nożownictwu, rozpasanemu, okrucieństwu i zwykłemu bandytyzmu uprawianemu u „stóp klasowej tablicy“ może przyprawić o mdłości. Wszystko jest jednak sprawą proporcji. Kilkunastoletni chłopcy i kilkunastoletnie dziewczęta są zawsze potencjalnym wrogiem ludu społecznego i samego społeczeństwa. Niekiedy, gdy ustaje działanie domu i brak jest innych skutecznych hamulców, chociażby religijnych, stają się niebezpieczni, przede wszystkim dla samych siebie. Jeśli mówi się ze spokojem jako o niezaprzedzanej fakcie, że istnieje „dżungla wielkomiejska“ nie należy się dziwić że w wielkim mieście istnieje tak-

że „dżungla szkolna“. Trudno zaś poruzać problem polegający na wybuchu barbarzyństwa, nie mówiąc o jego przejawach. Przynajmniej gdy się problem porusza na ekranie.

Rzecz jednak ciekawa, że swoisty „happy end“ w postaci zwycięstwa nie tyle dobra nad złem, co zdrowego rozsądku nad szaleństwem i dyscypliny nad anarchią, wypadła zupełnie przekonująco. Może dzięki grze aktorów pomocniczych. Wśród nich Sydney Poitier, uczeń który staje się sprzymierzeńcem nauczyciela wybił się na plan pierwszy. Dodatkowej aktualności nabiera jego postać w czasie gdy toczy się walka o „desegregację“ rasową w Stanach dzięki temu, że gra on ucznia murzyna.

Film ten jest rozrywką na spokojne popołudnie, lecz jest na pewno wart zobaczenia.

THE KENTUCKIAN jest nie tylko pokazem try Burt Lancastera, jak zawsze dobrym na sposób, lecz także jego debiutem reżyserkim. Przynajmniej trzeba, że otrzymał wszystkie dary jakie technika filmowa mogła wyrzucić ze swego rogu obfitości: panoramiczny ekran, doskonałą i zsynchronizowaną taśmą głosową, bajeczny kolor i precyzyjną fotografię. Jest to oczywiście „western“, lecz pomysł oryginalnie i przeniesiony w ciekawą epokę, gdy „zachód“ Ameryki nie przesunął się jeszcze na Prowe i w Góry Skaliste, lecz znajdował się bliżej: tuż za pasmami Alleghenies w romantycznym Kentucky. Fabuła nie jest przeciętna, prawdę mówiąc można by ją streścić w pięciu zdaniach, gra zatai i akcja dadzą zadowolenie najbardziej wybrednemu widzowi. Nieco brutalności w postaci scen okładania atletecznora torsu Lancastera batogiem z byczej skóry ożywia ją skutecznie w najbardziej kłopotliwym miejscu.

Filmem prawdziwie aktorskim jest wyreżyserowany przez Orsona Wellesa **POUFNY MELDUNEK (Confidential Report)**. Obok niego gra doskonale Michal Redgrave i poprawne aktorki Paola Mori. (sądzę że warto będzie śledzić jej dalszą karierę) i Patricia Medina. Akcja jest kryminalno - intrygancko - pięknoduszną. Welles nie co z takim tematem zrobić. Jeśli widz przerzuci się nonszalancko z jednego kraju do drugiego i z „dzisiaj“ na „wczoraj“ i „poutrze“ — będzie mógł raz jeszcze stwierdzić, że wielkim aktorem i reżyserem nie należy na tym by ich każdy zawsze rozumiał.

Jakub Rożenek

WCZASIE drugiego dnia postoju polskich kontrtorpedowców „Burza“ i „Błyskawica“ w angielskim porcie wojennym Portsmouth mieliśmy pełne ręce roboty.

Po przyjeździe do Portsmouth udam się natychmiast do portu. Niestety — policja nie chciała wpuścić do przystani, do której przycumowane były kontrtorpedowce. „Chciałbym zobaczyć polskie kontrtorpedowce“ — powiadam do policjanta. — „Czy ma pan krewnego na okręcie?“ — „Nie“. — „A skąd się pan tu znalazł?“ — „Jestem Polakiem z Londynu“. — „Przywołany oficer powiada, że „sorry“, lecz na razie nie można wejść do portu. Mogłbym natomiast zwieździć stojący w suchym doku okręt „Victory“ (okręt-muzeum brytyjskiej marynarki wojennej). „Ale — powiada — niech pan przyjdzie między godz. 14 i 16. W tym czasie wolno będzie bez trudności zwieździć obydwa polskie okręty“. — „Bez żadnych specjalnych przepustek?“ — „Bez, albowiem okręty dostępne będą wtedy dla publiczności. Zresztą byli tu przed panem już inni Polacy z Londynu, którzy wrócą o godz. 14. Będzie pan mógł do nich dołączyć“.

Informacja była dla mnie bardzo cenna.

Punktualnie o godz. 14 zjawiliśmy się całą paczką w porcie. Do grupy naszej dołączyło kilkunastu innych Polaków oraz mała grupka Anglików. Z rozmów dowiedzieliśmy się, że niektórzy z tych Polaków służyli na obydwoich okrętach lub na polskich łodziach podwodnych. Przyjechali specjalnie z Londynu lub z okolicy Portsmouth, by przypatrzeć się nawet z daleka, znanym sylwetkom okrętowym. „Przyjechaliśmy na chybił trafił nie przypuszczając, że uda się nam wejść na pokład“. Kilku Polaków przyjechalo ze swymi żonami-Angielkami, by pokazać im okręty, na których służyli w czasie wojny. Po paru minutach dwóch umundurowanych policjantów

Byłem na pokładach „B“

„Zanieście wszystkim żołnierzom w Kraju

angielskich poprowadziło nas do przystani przy której stały: „Burza“ i „Błyskawica“.

Nagły widok dwóch sławnych okrętów wojennych wywołał wśród nas wszystkich duże wrażenie. Zamilkliśmy, a niejednemu serce zabiło żywiej. Za chwilę bowiem mieliśmy wejść na pokład okrętów, które według prawa międzynarodowego stanowiły częstąkę terytorium, reprezentowanego przez nich państwa. Przynaję szczerze, że pytanie: wejść, czy nie wejść — chodziło mi wtedy po głowie.

Na pokładach obydwoich okrętów pełno marynarzy przyglądających się z wyrazem zainteresowania grupie gości zbliżających się powoli do wybrzeża. Przy pomocy stoła marynarz uzbrojony w karabin z nalożonym bagnetem. Ktoś z wchodzących Polaków nie wytrzyma i mówi: „Dzień dobry!“ Marynarzowi rozjaśniają się oczy i z uśmiechem odpowiada: „Dzień dobry“. Mijam go również i przypatruję mu się z bliska. Wzorem „radzieckim“ oblepiony jest medalami wojskowymi i innymi wyróżnieniami po lewej i prawej stronie. Jedną z „blaszek“ po lewej nosi napis: „Wzory marynarz“. Za chwilę jestem na pokładzie. Na środku stoła grupa oficerów, którym z boku dyndają na „złoty“ sznurach kordziki. Koło nich kręci się dwóch czy trzech cywilów, których nerwowe zachowanie wskazuje wyraźnie na rolę, jaką spełniają. Obserwujemy się wzajemnie. Nikt z oficerów ani z marynarzy nie podchodzi do nas ani też nie okazuje żadnego gestu gościnności. Tylko jeden z oficerów zasalutował niedbale (dwoma palcami — jak przed wojną). Skracamy w prawo i posuwamy się wąskim gan-

Ukraińcy wobec konfe

Kierownicy rządów trzech państw zachodnich na konferencji w Genewie mieli możliwość zapoznania się z poglądami na obecną sytuację międzynarodową, wyrażonymi w memoriałach i dokumentach przesłanych im przez polityczne przedstawicielstwa emigracji narodów Środkowej i Wschodniej Europy, a między innymi przez Egzekutywę Zjednoczenia Narodowego oraz Stowarzyszenie Polskich Kombatantów. Między innymi licznymi dokumentami znalazły się także wypowiedzi emigracji tych narodów, które wchodzi dzia bezpośrednio w skład Związku Radzieckiego, a utraciły swą niepodległość wkrótce po opanowaniu władzy w Rosji przez bolszewików.

Już po zakończeniu konferencji genewskiej prasa ukraińska, ogłosiła treść dwóch memoriałów przesłanych do prez. Eisenhowera oraz premierów Edena i Faure. Pierwszy był wysłany przez Organ Wykonawczy Ukraińskiej Rady Narodowej i Rady Białoruskiej Narodowej Republiki, drugi pochodził od konspiracyjnej organizacji ukraińskiej w kraju, wstępującej pod nazwą Ukraińska Naczelna Rada Wyzwolenia.

Memoriał pierwszy zwraca uwagę zachodnich mężów stanu na to, że autorem tak zwanej koncepcji koegzystencji pomiędzy Sowietami i państwami wolnego świata był sam Lenin, głównym zaś jej celem była polityczna dezorientacja Zachodu. Obecni władcy Kremla, wysuwając tę samą myśl, pragną zapewnić sobie okres dłuższej „pieredyszki“, ażeby z tym większym impetem przejść do ataku przeciwko światu demokratycznemu w najbardziej odpowiedniej dla siebie chwili.

Autorzy memoriału utrzymują, że sowiecka „ofensywa pokojowa“ jest wynikiem wewnętrznych trudności, przeżywanymi przez Związek Sowiecki, a przede wszystkim kryzysu rolnego, walki o władzę pomiędzy kierownikami państwa oraz stałego sprzeciwu narodów podbitych przez moskiewską tyranie. Sądzą oni, że państwa zachodnie nie doceniają doniosłości tego os-

kiem mijając marynarzy i podoficerów ustawionych w grupkach po trzech lub czterech. Nawet kucharz nie wytrzymał i wyglądał zza drzwi. Wspinały się po wąziutkich schodkach na „wyszy poziom“. Wśród „szcurów lądowych“ panuje również milczenie, a jeśli ktoś rozmawia — to szepem. Snać wrażenie jest wciąż jeszcze zbyt wielkie. Możliwość stapania po pokładzie polskich okrętów wojennych i „otarcia“ się o ludzi, którzy właśnie co przyjechali z Polski, wydawała się tak mało prawdopodobna, że gdy stała się faktem, trudno było uwierzyć.

Idziemy wolniutko, sznurczkiem, pojedynczo lub parami. Oglądamy uzbrojenie i inne „kawalki“, które zawsze imponować będą piechociarzowi, bywszy ułanowi czy nawet czołgście. Uderza niewątpliwie czystość. Cała droga, po której chodzimy wyłożona jest czerwonym chodnikiem. Spoglądam w górę. Na „bocianim gnieździe“ (a może to inaczej się nazywa) widać marynarza, który przez lornetkę wypatruje „nieprzyjaciela“.

POWOLI pękają lody i zaczynamy się czuć coraz raźniej, śmielej, odważniej. Jest wprawdzie między tą mi i z Kraju, a n a m i z Anglii jakaś cieniutka zasłona. Nie mogłem jednak zapomnieć — i sądzę, że tak samo myśleli wszyscy Polacy zwiedzający wtedy te okręty — że na tych okrętach wszyscy mówią tak samo po polsku jak my, że pod ich bluzami marynarskimi bije również serce polskie i że o n i wczoraj jeszcze czy przed trzema dniami chodzili po polskiej ziemi, po ulicach Gdyni czy Gdańska. Gdyby tylko tym marynarzom pozwolono mówić otwarcie i bez obawy o o złozenie na nich donosu, i bez opieki polityka! Te myśli chodziły nam po głowie. Nic dziwnego, że nastrój był poważny. Stałem się jednak być tylko baczny obserwator, który wniwnił był pamięć, że na dziobie okrętów przykutą był duży Biały Orzeł... bez korony. I że wśród załogi znajduje się spora ilość specjalnie dobranych politruków, którzy nie dopuszczają do żadnej szczerzej i nieskrępowanej wypowiedzi.

Pomoc do Polski i Rosji — lekarstwa — materiały — żywność
Katalog 100 popularnych paczek oraz osobny cennik lekarstw na żądanie (400 pozycji)

HASKOBA LTD.

2, HOGARTH RD. LONDON, S. W. 5. ENGLAND

Konferencji genewskiej

na Zachodzie, a wreszcie propozycje utworzenia neutralnych stref wzdłuż granicy sowieckiej w Europie i w Azji.

Niebezpieczeństwa wypływające z polityki sowieckiej mogłyby być poważnie zmniejszone, gdyby Zachód — tak twierdzi wyżej cytowany memoriał — „całkowicie wyszukał fakt istnienia potencjalnych jego sprzymierzeńców wewnątrz Związku Sowieckiego. W rzeczywistości bowiem istnieje dzisiaj w Rosji front wewnętrzny, obejmujący miliony osób nierosyjskich narodów, które występują przeciw reżimowi bolszewickiemu i są związani z Zachodem wspólnymi idealami. Zjednanie sobie tych sprzymierzeńców... powinno stać się zadaniem godnym uwagi zachodnich polityków”.

Z drugiej strony — mówi dalej memoriał — nie ma żadnych realnych przyczyn, któreby skłaniały państwa zachodnie do opuszczenia tych potencjalnych sprzymierzeńców wewnątrz Związku Sowieckiego przez wyrażenie się polityki wyzwolenia podbitych narodów. Konsekwencją takiego wyrażenia się byłoby uznanie władzy Kremla nad tymi narodami, co oczywiście osłabłoby siłę ich oporu przeciw władzy Moskwy.

Oba memoriały zawierają szereg zdrowych myśli i wskazówek, które nie były i nie są należycie uwzględniane przez państwa świata wolnego, w jego stosunkach ze Związkiem Sowieckim. Jednakże nadzieje Ukrainców, że na konferencji genewskiej zostanie poruszona sprawa podbitych przez Rosję narodów nie sprawdziły się. Prez. Eisenhower zarówno w inauguracyjnym swym przemówieniu, jak również w prywatnych rozmowach z członkami delegacji rosyjskiej, ograniczył się tylko do poruszenia sprawy niepodległości ujarzmionych przez Rosję państw Środkowej i Wschodniej Europy.

Memoriał Ukrainkiej Naczelnej Rady Wyzwolenia kładzie nacisk na to, że obecna polityka Związku Sowieckiego ma charakter strategicznej dywersji, a więc jest zjawiskiem przejściowym i nie zmienia wcale ani celów komunizmu, ani zadań rosyjskiego imperializmu. Nie oznacza również, iż przywódca moskiewskiego komunizmu wyrzekł się podporządkowania sobie całego świata. O tych rewolucyjnych planach świadczy: stałe zwiększanie militarnej siły Związku Sowieckiego, specjalny nacisk kładziony przez rząd na budowę ciężkiego przemysłu, wzmożona aktywność wywiadu sowieckiego

Swój do swego

POPIERAJĄC FIRMY POLSKIE
WZMACNIAMY SIĘ NAWZAJEM!

BRIDŻ

Wśród wszystkich konwencji umownych w które obfituje licytacja bridżowa, „wywoływanie i pokazywanie” Asów i Króli (t. zw. konwencja Blackwood) ma największą wartość praktyczną. Każda jednak konwencja musi służyć potrzebom graczy. Naginanie licytacji do „zasad” konwencji ze szkoda dla zdrowego rozsądku daje zawsze złe wyniki. Często zaś nieprzestrzeganie przepisów ujętych w konwencję może być doskonałym sposobem przekazania cennych informacji partnerowi.

Rozpatrzmy poniższy przykład:

A	B	A	B
♠ KDJ10xx	♠ A x x	♠ A x x	♠ D x x
♥ A K x	♥ D x	♥ D x	♥ AKDxxx
♦ x x	♦ AKDxxx	♦ AKDxxx	♦ x x
♣ x x	♣ x x	♣ x x	♣ x x

Pierwsza część licytacji wygląda następująco:

B.	A.
1 Pik	3 Karo
3 Piki	4 Piki

Karta „B” domaga się jednak by próbować dalej. Niedoświadczony gracz popuszcza licytację mówiąc 4 Bez Atu. Po takiej odzywie bowiem „A” będzie musiał powiedzieć 5 Kier z uwagi na Dame. Nic innego już bowiem nie ma do pokazania. „B” domyślił się zapewne, że... o Treflach nie wiadomo. Czy nie lepiej by zamiast Bez Atu powiedział sam 5 Kierów? Wówczas „A” ma decyzję w rękę. Oczywiście przy tych kartach jakie ma w rękę powie 5 Pików, co licytację zamknie.

Gdyby jednak miał singla Trefl i o jedno Pik lub Karo więcej wówczas powie od razu szlemika w Piki. „B” mógłby mówić 4 Bez Atu tylko wówczas gdyby on sam miał drugiego Asa w Treflu. Wówczas bowiem przez Bez Atu wywoływał by jeszcze wiadomość o Asie Pik, która jest konieczna dla powiedzenia szlemika, do którego musi próbować dojść usłyszawszy w pierwszej odzywie partnera 3 Karo.

Kenneth Konstam

Problemy bridżowe Kennetha Konstama drukujemy w porozumieniu z Sunday Times.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Co to jest sport?

PIĘĆ ODPOWIEDZI NA JEDNO PYTANIE

W jednym z pism niemieckich („Die Welt”) ukazał się przed dwoma laty ciekawy felieton, w którym w formie dyskusji przedstawił 5 narodów odpowiadali indagującemu dziennikarzowi (Horst Peets) na pytanie: co to jest sport? I na to, proste, zdawałoby się, pytanie, padły następujące odpowiedzi:

„Zapytałem się Mr. Woodersona (Anglika): „Co to jest sport?” — Mr. Wooderson, trzymając w ręku dzierzgana z tweedu torebkę, wyjął z niej najpierw fajkę a następnie woreczek z tytoniem. Nabisz fajkę zaczął pykać.

„Proszę popatrzeć” — powiedział Mr. Wooderson, — palę sobie fajkę. A teraz wypuszczam w powietrze pierścienie z dymu. Muszę przyznać, że czynię to szczególnie chętnie...” — „Aha”, rzekłem, „to pewnie jest sport”. — No, Sir, odpowiedział Mr. Wooderson, „jeszcze nie. Zaczynają się dokoła nas gromadzić gapie, którzy po chwili zaczynają się zakładać, kto z naszej paczki wypuści najładniejsze kółko...” — „Aha”, powiedziałam, „to jest z pewnością sport”. — „No, Sir”, odpowiedział Mr. Wooderson, „jeszcze nie. Zaczynają się dokoła nas gromadzić gapie, którzy po chwili zaczynają się zakładać, kto z naszej paczki wypuści najładniejsze kółko...” — „Aha”, powiedziałam, „to jest z pewnością sport”. — „No, Sir”, odpowiedział Mr. Wooderson, „jeszcze nie. Zaczynają się dokoła nas gromadzić gapie, którzy po chwili zaczynają się zakładać, kto z naszej paczki wypuści najładniejsze kółko...”

„Aha”, powiedziałam, „to jest z pewnością sport”. — „No, Sir”, odpowiedział Mr. Wooderson, „jeszcze nie. Zaczynają się dokoła nas gromadzić gapie, którzy po chwili zaczynają się zakładać, kto z naszej paczki wypuści najładniejsze kółko...” — „Aha”, powiedziałam, „to jest z pewnością sport”. — „No, Sir”, odpowiedział Mr. Wooderson, „jeszcze nie. Zaczynają się dokoła nas gromadzić gapie, którzy po chwili zaczynają się zakładać, kto z naszej paczki wypuści najładniejsze kółko...” — „Aha”, powiedziałam, „to jest z pewnością sport”. — „No, Sir”, odpowiedział Mr. Wooderson, „jeszcze nie. Zaczynają się dokoła nas gromadzić gapie, którzy po chwili zaczynają się zakładać, kto z naszej paczki wypuści najładniejsze kółko...”

Zapytałem się tow. Szczerbakowa (Rosjanina): „Co to jest sport?” Tow. Szczerbakow na chwilę zniknął i pogadawszy z innym towarzyszem wrócił po dłuższej chwili i wręczył mi jakąś niebieską księgę.

Tow. Szczerbakow powiedział: „Przeczytaj, wszystko jest tam dokumentnie wyłożone”. — Na to ja: „Nie mam czasu na czytanie”. Tow. Szczerbakow znowu zniknął i pogadawszy coś ze swoim towarzyszem po chwili wraca. „Nie należy mówić: sport”, powiedział, „bo to jest pojęcie kapitalistyczne. My mówimy: kultura fizyczna”. — „No, dobrze”, powiedziałam, „a co to jest kultura fizyczna?” — „I to jest złe pytanie”, odpowiada Szczerbakow, „nie można bowiem pytać się: co to jest kultura fizyczna, a tylko: jak się uprawia kulturę fizyczną”. — „W porządku”, powiedziałam, „a więc jak się uprawia kulturę fizyczną?” — „Otoż kultura fizyczna uprawia naród. I to od dawna. Najpierw mamy plan produkcyjny dla młodzieży od lat 14 do 16. Potem mamy plan alternatywny dla młodzieży od lat 17 do 19; rozumiecie: albo taki — albo taki”.

„Aha”, powiedziałem, „albo bierze się w tym udział, albo...?” — „Nie, nie”, wyjaśnił Szczerbakow, „albo zostajesz biegaczem albo oszczepnikiem. Potem mamy plan dla aktywistów, a więc dla młodzieży od 20 do 26 lat”. — „Aha”, mówię, „albo zdobywa się 10 nowych rekordów fizycznych, albo...?” — „Zupełnie źle”, przerywa Szczerbakow, „na to mamy plan pojemnościowy. Rozumiesz: albo tak, albo nie...”

„Wszystko jasne”, powiedziałem, „lecz co to właściwie jest kultura fizyczna?” Tow. Szczerbakow znowu zniknął i znowu porozumiewa się ze swoim towarzyszem. Lecz, niestety, tym razem już nie wrócił...

Zapytałem się Mr. Eagona (Amerykanina): „Co to jest sport?” Mr. Eagon myśli dłuższą chwilę, aby wreszcie na pytanie odpowiedzieć pytaniem: „A co pan ma na myśli? piłkę nożną, baseball, boks czy golf?” — „Wszystko razem” odpowiadam. — „Ze też w, Europejczycy, nigdy nie lubicie dokładnie definiować” mówi z wyrzutem w głosie Mr. Eagon. „Sport to jest american football i nic poza tym”. — „A europejska piłka

nożna?” — „Something for my grandmother”. — „Boks?” — „Something for my grandfather”. — „A golf?” — „Something for Ike”.

„A lekko-atletyka, a igrzyska olimpijskie?” Mr. Eagon drapie się po głowie i powiada: „Indeed, słyszałem coś o tym. Przed dwoma laty nasi boys odbyli piękną podróż do Europy. Nawet przywieźli parę złotych, srebrnych i brązowych souvenirs. Perhaps, you mean that?”

Zapytałem się Monsieur Grandjean (Francuza): „Co to jest sport?” „Monsieur Grandjean opiera prawą nogę na najniższym stopniu wieży Eiffla, spogląda dokoła, wsuwa kciuk lewej ręki do kieszonki kamizelki i powiada:

„Le sport, Monsieur, to jest Tour de France. Le sport, Monsieur, to był George Carpentier (słynny bokser — uw. t.), to był Jules Ladomègue (słynny biegaż — uw. t.), ah, to byli: Suzanne Lenglen (słynna tenisistka — uw. t.), i czterej muskietrzy tenisiści: Borotra, Cochet, Lacoste i Brugnonne. Le sport, Monsieur, to był Marcel Cerdan — bohater. La France, Monsieur — voila, c'est le sport”.

Żeby nie obrażać dumy niemieckiej autor zadał to samo pytanie pewnemu uczoneму niemieckiemu.

Uczony (nie zrozumiały widocznie pytania) taki daje wykład: „Słowo sport jest nowoczesnym pojęciem niemieckim. Oznacza ono właściwie „poruszać się”, i to poruszać się w fizycznym znaczeniu. Niektórzy jednakże sądzą, że pojęcie sport jest pochodzenia romańskiego, tam zaś oznaczało ono: zabawiać się. Ja natomiast przychyliam się do opinii kolegi H., który żył w roku...” (wywód ten potwierdza, iż uczony istotnie nie zrozumiał pytania).

Porażka lekko-atletów angielskich w Moskwie. Z wielkim zainteresowaniem czekano na pierwsze spotkanie lekko-atletów angielskich z zawodnikami sowieckimi w Moskwie (odbyło się 11.9.). Rosjanie zwyciężyli w konkurencji męskiej 137:93 a w konkurencji kobiecej 83:48. Na 20 konkurencji męskiej Brytyjczycy zwyciężyli w pięciu, na 11 kobiecych tylko w dwóch. Anglia zwyciężyła: 5.000 m. — Chataway 14:12 sek., 1.500 m. — B. S. Hewson 3:45 sek.; 110 m. płotki — F. J. Parker 14,4 sek.; 3.000 m. z przeszkodami — J. I. Disley 8:44,2 i sztafeta 4x400 3:9 sek. W konkurencjach kobiecych Scriverens wygrała 200 m. 24,2 sek. a T. Hopkins zwyciężyła w skoku w wżwż 5 st. 5 in. Największą atrakcją zawodów był bieg na 10.000 m. w którym Angliki Pirie i Norris przegrali z rekordzistą świata. Kucem. Czas Kucy: 29:8,2 sek. Pirie skończył jako drugi z różnicą pół okrążenia. Doskonały czas Disley'a w biegu na 3.000 m. z przeszkodami jest wprawdzie lepszy od oficjalnego rekordu świata, jest jednak gorszy od czasu Polaka Chromika 8:41,2 uzyskanego w dniu 31 sierpnia br. w Bernie w czasie międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych z Czechosłowacją. W tydzień później na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych Polska - Węgry Chromik poprawił ten wynik o całą sekundę. W ten sposób w ciągu jednego tygodnia Chromik pobit dwukrotnie rekord świata wyśuwając się w tej konkurencji na najgroźniejszego zawodnika na przyszłej Olimpiadzie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Chromik będzie startował na White City dn. 21.9. lub 12. 10. na zawodach lekkoatletycznych Anglia - Praga w Londynie. Zygmunta Kaczmarek

KRÓTKI PRZEGLĄD OSIĄGNIĘĆ LOTNICTWA W POLSCE
Święto lotnictwa obchodzone jest w Polsce w dniu 23 sierpnia. W dniu tym przed jedenastu laty „polskie jednostki lotnicze, zorganizowane przy boku Armii Czerwonej, dokonały pierwszego lotu bojowego na pozycje hitlerowskie pod Warką”. Z okazji tego święta prasa reżymowa zamieszcza szereg artykułów, poświęconych osiągnięciom lotnictwa w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Produkcję lotniczą rozpoczęto od budowania „według dokumentacji radzieckiej, popularnego typu PO, znanego powszechnie jako „kukuruznik”, powstały dalej konstrukcje szkolne, inżynier Sołtyk zbudował „Junaka”. Zbudowano nowe typy polskich szybowców, które słyną dziś na całym świecie. Zespół inżyniera Zurawowskiego stworzył doświadczalny typ polskiego helikoptera, który rozwija w tej chwili dalej.

Kadra pilotów motorowych, a szczególnie szybowcowych, znacznie wzrosła, mimo to ciągle jeszcze nie jest dostateczna. Polacy-lotnicy w ciągu dziesięciolecia ustanowili w szymbownictwie 6 rekordów światowych. 20 pilotów zdobyło w szymbownictwie złotą odznakę z 3 diamentami. 95 posiada po jednym lub dwa diamenty. 115 — zdobyło złotą odznakę, 695 — srebrną.

W ciągu tegorocznych pokazów lotniczych specjalną uwagę poświęcono popisom spadochroniarzy. Polacy są posiadaczami 3 rekordów świata w spadochroniarstwie. (FEP)

Burzy“ i „Błyskawicy“

raju słowa naszej wiary w Naród Polski“

Powoli towarzystwo „rozkreśliło się” na dobre. Słyszę zewsząd urywane rozmówki, to o pogodzie, to o podróży, „a gdzie Pan w Polsce mieszka” itp. Typowe banały, gdy nie wiadomo o czym mówić. Z „Błyskawicy” przechodzimy po kładce na „Burzę”. I znowu ta sama droga: w prawo, w górę, potem przejście na drugą stronę burty, po schodkach w dół i jesteśmy na tyle okrętu. Przestrzeń tu obszerniejsza i zbita masa, chyba ze stu marynarzy. Przeciskamy się między nimi. Właścicie należałoby przejść z powrotem na „Błyskawicę”. Cóż, kiedy „rozmówki towarzyskie” zawiązały się w najlepsze. Jeden z marynarzy wciąga jakiegoś cywila na kopeć ochraniającą działa i stamtąd „facet” robi zdjęcia. Nawet fotografować wolno było! Bez jakichkolwiek trudności! „Polacy londyńscy” porzobili się na grupki, otaczają ich zwartym wieńcem marynarze. Widok jest kapitalny: w środku stoi Polus londyński i zażarcie dyskutuje, coś tłumaczy. Odpowiada mu kilku marynarzy, do dyskusji włączają się oficerowie. Większość jednak milczy, zachowując kamienne twarze. Niektórzy uśmiechają się dyskretnie, lecz nie mówią. Oficerowie chodzą niespokojnie między dyskutującymi grupkami. Widzę, jak szepczą coś dyskretnie, lub też dają sobie dyskretnie znaki. Widocznie zbyt długi pobyt gości na pokładzie — byliśmy w sumie z dobrą godzinę — nie jest im w smak. Pewnie obawiają się, by rozmowy nie zahaczyły o tematy zbyt drażliwe, albo by marynarze nie odpowiadali tak, jak byli poinstruowani.

Stoję nieco z boku i widzę, że na „Błyskawicy”, którą zbyt szybko opuściliśmy — powstaje ruch. Marynarze pokazują sobie palcem grupy dyskutujące na „Burzy”. Już nie wypatrzył w stronę lądu, lecz przechodzą na drugą stronę burty i łowią chciwie szczegóły z dyskusji na „Burzy”.

Jedna z Polek wyjmuje z torebki pudełko z czekoladkami i próbuje częstować. Szczerze i z serca. Podchodzi do kapitana (4 gwiazdki) — odmawia, choć nie bez zakłopotania; podchodzi do porucznika (trzy gwiazdki) — odmawia w ślad za kapitanem; podchodzi do niższej szarzy — odmawiają rów-

nież. Podeszła wreszcie do „manszafity” — i tu także dostaje „kosza”.

Na „Błyskawicy” ktoś wyciąga harmonię i podgrywa znane melodie: oberek, sztajerek. Dwóch marynarzy obejmuje się w pół i tańczy. Próbuje robić nastrój, którego nie ma. Z kajuty wychodzi drugi harmonista. Jeszcze ktoś wyciąga gitarę. Wszystko to wcale nie przeskądza, by dyskusje na „Burzy” toczyły się nadal.

— „Dlaczego nie wracacie?” — to pytanie rzucają nam w twarz niemal wszyscy. „W Kraju czeka na was praca, nie wam się nie stanie, przecież towarzyszy Bierut darował wam winy (!), więc czego się boicie?” Patrz na marynarzy i próbuję odgadnąć z ich twarzy, czy to co mówią oficerowie (bo oni głównie poruszają sprawę powrotu) i niektórzy z marynarzy — znajdując aprobatę u reszty. Tylko u niektórych widzę dyskretnie uśmiechy, większość zachowuje ten sam kamienny wyraz twarzy.

— „Nie wracamy” — mówimy — „bo byli tacy, co wrócili”. — „I co?” — „I co?” po dziś dzień siedzą w więzieniach”. — „Widocznie występowali przeciwko państwu, a pan rozumie — tłumaczy mi jakiś trzygwiazdkowiec — że żaden rząd nie może sobie na to pozwolić”. — „A Prymas Polski ks. kardynał Wyszyński?” — „Nic mi o tym nie wiadomo”. — „A wojska sowieckie w Polsce?” — „Nie widziałem ich. Były zaraz po wojnie. Teraz nie ma”. I znowu nawrót do tej samej śpiewki: po co Pan tu siedzi? W Polsce trzeba rąk do pracy. Trzeba ją odbudowywać...

Trudno w takiej urywanej i chaotycznej rozmowie tłumaczyć, iż na kolanaach czoiłabymy się do Polski, gdyby tylko była prawdziwie wolna, gdyby nie była okupowana przez Bezpiekie, ubowców, Bierutów, dywizje sowieckie, Rokossowskich i jak się to całe towarzystwo nazywa. Niech odejdą skąd przyszl! Sami, własnymi rękami odbudowywać będziemy nasz Kraj, Z sercem, entuzjazmem i ofiarnością największą! Lecz wszystkie te argumenty nie trafiały do naszych rozmówców.

(2) Opuszczamy „Burzę”. Przez pokład „Błyskawicy” przeszliśmy już szybszym krokiem. Trochę nam się spieszyło... Gdy byłem znowu na lądzie i obejmowałem wzrokiem obydwa okręty, byłem mimo wszystko pewien, że w tych dwóch okrętach pozostał polski duch, duch tych załóg, które w latach wojennych spełniały swój obowiązek na wielu morzach świata.

Jeszcze raz rzuciłem okiem na wielkie, złote litery, które złożone w słowo brzmiały: „Błyskawica” i „Burza”.

„Zanieście wszystkim żołnierzom w Kraju słowa naszej wiary w Naród Polski i naszego żołnierskiego poświęcenia i żołnierskiej wierności wspólnym idealom”. C. D.

KOMITET ŁACIŃSKIEJ AMERYKI ZA WOLNOŚĆ I DEMOKRACJĘ

Dyr. Rafael Martinez Barranco, skarbnik Komitetu Łacińskiej Ameryki rozpoczął akcję radiową, wygłaszając dwa przemówienia przeciwko niebezpieczeństwu komunistycznemu przez radio w Meksyku. Jedno z nich poświęcone było memoriałowi Komitetu, wystosowanemu przed konferencją genewską do wielkiej trójki zachodniej.

Delegat londyński Komitetu Dr. Marian Falk wygłosił w Birmingham dwa wykłady: jeden w języku hiszpańskim na zebraniu Tow. Anglo-Hiszpańskiego, którego przewodniczył prezes p. John W. Arthur; drugi w języku angielskim na zebraniu zorganizowanym przez pastora Fishera. — Prelegent przedstawił zaręby przemian nowoczesnych Meksyku, następnie cele i działalność Komitetu, jego walkę z komunizmem.

LEKARSTWA DO POLSKI

po cenach katalogowych
wysyła szybko i sprawnie pocztą poleconą i ubezpieczoną

WHITE EAGLE STORES

(DZIAŁ APTECZNY)

8a, THURLOE PLACE, SOUTH KENSINGTON,
London, S.W.7

Telefon KENSington 4281

NIE ZWLEKAJ Z OBEJRZENIEM I ZROBIENIEM ZAMÓWIENIA
(Próbki wysyłamy na żądanie)



Z życia Kombatantów

DODATEK ZARZĄDU GŁÓWNEGO S. P. K.

W obronie towarzyszy broni

SPOŚRÓD wielu zagadnień niezalutwionych po wojnie — jedno jest szczególnie bolesne, a dla nas, kombatantów, szczególnie bliskie: los dziesiątek tysięcy żołnierzy polskich przebywających nadal w łagrach sowieckich i więzieniach.

A przecież już dziesięć lat minęło od zakończenia działań wojennych! Zgodnie przeto z przepisami prawa międzynarodowego i podstawowymi prawami człowieka — jeńcy, obojętnie jakiej narodowości i w czyich będąc rękach, winni być dawno zwolnieni z drutów kolczastych i odesłani do domu.

Niestety sprawa ta jest po dzień dzisiejszy otwarta wbrew wielokrotnym nawoływaniom i apelom zainteresowanych państw i organizacji międzynarodowych. Rosja sowiecka kpi sobie w żywe oczy i ani myśli o ludzkim załatwieniu tego, jakże bolesnego problemu. Wprawdzie od czasu do czasu zwalnia ona pewną liczbę jeńców, lecz czyni to tylko pod kątem jakiegoś posunięcia taktycznego, dla zamydlenia oczu opinii państw Zachodu. Po dzień dzisiejszy w obozach pracy przymusowej i więzieniach, w nieludzkich warunkach, przebywają setki tysięcy żołnierzy, którym bolszewicki totalizm zamknął drogę powrotu do rodzinnego Kraju.

Wśród wielkiej rzeszy tych nieszczęśliwych żołnierzy i wywiezionej przymusowo ludności cywilnej znajduje się ogromna liczba naszych braci, którzy podobnie jak my, walczyli o wolność Polski. Są wśród nich żołnierze z września 1939, są żołnierze Armii Krajowej, podstępnie zwiabieni w zasadki, rozbrojeni i deportowani do Rosji, są nasi rodacy, którym nie udało się wyjść z tego ponurego kraju z armią gen. Andersa. Są tam wreszcie ci, którzy w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie walczyli na lądzie, morzu i w powietrzu o uwolnienie Polski spod jarzma hitlerowskiego, lecz kierowani tęsknotą dali posłuch nawoływaniom i wrócili do Kraju, gdzie zostali później aresztowani i wywiezieni. Ogronomy to beznamiętni tragedii i krzywdy!

Jeżeli zwolniono jeńców włoskich i austriackich, jeżeli zapowiada się obecnie zwolnienie reszty jeńców niemieckich, nawet tych, na których ciąży zarzuty popełnienia zbrodni wojennych — dlaczego więźni są w dalszym ciągu żołnierze polscy, którzy nie mają żadnych przestępstw na sumieniu? Dlaczego po upływie dziesięciu lat od zakończenia wojny żyją w niewoli i upodleniu ci, którzy nie tylko bronili wolności swego kraju, ale walczyli również w obronie wielkich wartości kultury chrześcijańskiej? Dlaczego mocarstwa Zachodu, przy boku których walczyliśmy w obronie naszych i ich interesów nie upominają się o los naszych współbraci i tych w mundurze, i tych w cywilu?

Wiemy, że na te pytania nikt nam nie zechce odpowiedzieć zwłaszcza teraz, gdy Zachód gotów jest płacić niemal każdą cenę za uratowanie zasady „współżycia“ z Rosją Sowiecką, a raczej „współżycia z zarazą“ — jak to słusznie nazwał jeden z polskich publicystów.

Dlatego ważny obowiązek spada na nas kombatantów. Zarówno SPK i wszystkie organizacje kombatantki w wolnym świecie muszą podnieść głos w tej sprawie i domagać się wszędzie i przy każdej sposobności uwolnienia naszych towarzyszy broni z drugiej wojny światowej, naszych kolegów, przebywających w sowieckich łagrach i więzieniach.

Właśnie w bieżącym miesiącu mija 16 lat od podstępного napadu Rosji sowieckiej na nasz Kraj, zmagający się z nawałą hitlerowską. W tym miesiącu pierwsi żołnierze polscy zostali wywiezieni męczeńskim szlakiem, za nimi w latach następnych poszły tysiące innych. Straszliwa wędrówka nie ustala i po „wyzwoleniu“ Polski i do dnia dzisiejszego tysiące naszych rodaków czeka na naszą pomoc. Nie możemy dopuścić do tego, by uwierzyli, że zapomnieliśmy o nich.

200 tysięcy Polaków w łagrach i więzieniach sowieckich żąda wolności! (p. h.)

W Nowej Zelandii biją polskie serca

Polacy są wszędzie. Nie brak ich i w Nowej Zelandii. Dwanaście tysięcy mil od Kraju, w odległej, na Południowym Pacyfiku położonej wyspie, mieszka ponad 2 tysiące naszych rodaków. Około 70 proc. osiadło w stolicy — Wellington, spora część w prowincji Auckland, a tylko znikomy procent rozrzucony jest w różnych częściach Nowej Zelandii.

Kraj jest wybitnie rolniczy; eksportuje wełnę, masło, sery, mięso. Polacy pracują głównie w tych przemysłach, inne działy pracy są — przynajmniej chwilowo — dla nich niedostępne.

MŁODZIEŻ PRZEWAŻA

Prawie połowa emigracji to młodzież w wieku od lat 14 do 20, przybyła z Rosji do Nowej Zelandii jako sieroty. Duży procent, to ludzie starsi, niezdolni do cięższej pracy, reszta — to byli wojskowi, zorganizowani w SPK. Trochę kombatantów, na których spoczywa cały ciężar i obowiązek pielęgnowania tradycji polskich — jest młodzież. Zachować ją dla polskości, wychować w zasadach wiary katolickiej oraz w miarę możliwości dokształcać, aby w przyszłości młodzi ludzie mieli trochę pomyślniejszy start życiowy, niż starsi kombatanci. Zakupienie Domu Kombatanta w Wellingtonie bardzo ułatwiłoby pracę organizacyjną i wychowawczą wśród młodzieży. Toteż kombatanci robią nadludzkie wysiłki, aby ten problem rozwiązać pomyślnie. Młodzież nie koniecznie musi szukać rozrywki w lokalnych klubach zabawowych.

CHĘTNI DO SPORTU

Jednym z przejawów pracy SPK w Wellingtonie była próba zdobycia Polskiej Odznaki Sportowej, którą zdobyło 63 osoby i to właśnie młodzi ludzie! „Dla zachęty“ do próby stanęło tylko czterech członków SPK, a reszta to młodzież w wieku od 17 do 21 lat. Startowało 13 dziewcząt i 50

mężczyzn. Zawodom przypatrywało się około 200 osób. Najmłodszym zawodnikiem była Krystyna Wojtowicz, najstarszym — Roinan Michniewicz — (członek SPK i przedwojenny instruktor WF i PW). Wszyscy startujący osiągnęli wymagane minima, a lepsze wyniki osiągnęli: Krystyna Izdorzycz (lat 17) w skoku wzwyż 1.28 m., Irena Biłyk (lat 17) 1.25 m., Wacław Michalik (lat 20), 1.60 m.! Ryszard Białostocki (lat 20), w biegu na 1500 m. — 5.53.0 min. Godnym podkreślenia jest fakt, że wszyscy startujący wybrali pływani zamiast marszów! Wszyscy, którzy startowali w tego-rocznych próbach z niecierpliwością oczekują powtórzenia próby w okresie letnim, (styczeń 1956), bo... ja chcę udowodnić Jankowi, że wyżej skoczę od niego...! SPK zamierza zorganizować kilka odczytów na temat sportu przedwojennego, idei POS, liczy że chętnych w styczniu będzie znacznie więcej... Zarząd Główny SPK w Londynie zakupił odznak i przesłał je pocztą lotniczą do Nowej Zelandii. Uroczystość wręczenia odznak i dyplomów odbyła się w dniu „Święta Żołnierza“.

„MARKIETANKI“ NA PACYFIKU

„Markietanki“ Sądka trafiły i do Nowej Zelandii. Teatr amatorski pod kierownictwem kol. F. Kozery, wystawił w Wellingtonie, przy wypełnionej publicznością sali tę sztukę z dużym powodzeniem. Kol. Kozera (kierownik, reżyser, aktor) w roli strzelca Piwko zagrał jak zawodowy aktor-komik. Panie czarowały urodą i zbierały zaśluzone brawa. Na ogólne zżądanie przedstawienie powtórzono, a teatr zachęcony powodzeniem planuje nawet odwiedzić inne ośrodki polskie, a przede wszystkim Auckland, „... by i tam nieść polskie słowo“.

PRZYSZŁOŚĆ

SPK w Nowej Zelandii wcale nie zamierza ograniczyć swej pracy do os-

Coraz więcej szkółek SPK

Z roku na rok rośnie ilość szkółek przedmiotów ojczyjstych SPK.

Nie tylko Oddział Wielka Brytania ze swymi kilkudziesięciu szkołami pod opieką organizacyjnego inspektoratu szkolnego w Zarządzie Oddziału zaczyna nowy rok szkolny, organizując konferencje nauczycielskie, zakupując podręczniki, dzienniki lekcyjne, troszcząc się o napływ nowych „ochotników abecadła“.

Sierpień i wrzesień w innych Oddziałach upływa pod znakiem rozpoczęcia roku szkolnego i przygotowań specjalnych. Zarząd Główny jest „bombardowany“ zwłaszcza z Australii, Szwecji, Belgii, Holandii i Włoch. Wysłuchać trzeba: a to książki, alfabety w pudełkach, a to programy. Idą paczki, idą listy.

Szczęśliwie w ciągu ostatniego roku pojawiło się szereg publikacji zarówno w dziedzinie metodyki jak i pracy artystycznej z dziećmi. Nie jesteśmy już bezzadni i skazani na improwizowanie.

Zaznaczyć należy, iż wysiłki wydawnicze prowadzi kilka firm księgarskich i kilka organizacji oświatowych i społecznych nie wchodząc sobie w drogę, lecz zasilając się nawzajem swymi „specjalnościami“. Wydawnictwa redakcyjna, jeśli idzie o organizację: Harcerstwo, Instytut Akcji Katolickiej, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, Polska Macierz Szkolna, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i Młodzieży, Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii.

Oprócz pomocy w szkołach wydawnictwa spełniają jeszcze jedną rolę i to nie byle jaką. Pomagają one rodzicom uczyć dzieci w rodzinach rozrzuconych po całym świecie, tam, gdzie nie ma szkółek polskich. I to jest zadanie kapitalnej wagi. Wszelkie wysiłki organizacyjne nie obejmują bowiem całej rzeszy dzieci polskich. Wiemy, ile dziesiątek rodzin pojedynczych jest otoczonych obcem środowiskiem i nie ma możliwości zorganizowania szkółki. W tych rodzinach rodzice muszą być również nauczycielami swych dzieci i im to właśnie wydawnictwa mają też jak najbardziej służyć.

W myśli poinformowania nauczycieli szkółek SPK i rodziców zainteresowanych Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Głównego SPK wydał i rozekólnik oświatowy oraz jako dodatek słał do Oddziałów i szkół specjalny „Informator szkolny“ z zestawieniem dostępnych pomocy dydaktycznych i artystycznych: publikacji (książek) i broszur wydanych ostatnio), gier, pism itp.

„Informator“ mówi też o pomocach, które może dostarczyć szkółkom SPK Zarząd Główny, a więc o zestawach bibliotecznych dla dzieci i podręcznikach dla nauczycieli. „Informator szkolny“ może być przesłany zainteresowanej szkole lub rodzinie przez zarząd Oddziałów i Zarząd Główny SPK.

SPK zamierza jeszcze wysłać przed Bożym Narodzeniem obszerny przewodnik-skorowidz beletrystycznej literatury dziecięcej z podziałem na okresy wieku.

Oby tylko wspólnym wysiłkiem wszystkich organizacji polskich zebrać jak najwięcej małych ochotników abecadła, książki i pisemka w szkółkach i domach.

rodków już zorganizowanych, jak Wellington i Auckland. Pragnie ono wciągnąć do pracy organizacyjno-społecznej inne ośrodki osiedlenia. W tym celu trzy czołowe organizacje: SPK, Stowarzyszenie Polaków i Konisja Skarbu Narodowego, z inicjatywą SPK, postanowiły zwołać w Hamilton, „Zjazd organizacji Polskich w Nowej Zelandii“. W zjeździe, który odbędzie się 4 września rb. w Hamiltonie, weźmie masowy udział Polonia aucklandzka i hamiltonska. Przy zgodnej współpracy Polacy nad dalekim Pacyfikiem, stworzą zwartą, prężną i dobrze zorganizowaną grupę polską, w której polskie serce — chociaż oddalone od Kraju — bić dla niego nie przestanie!

Korespondencja ze Szwecji

MALMÖE: Polacy w Szwecji to głównie b. więźniowie niemieckich obozów koncentracyjnych. Przybyli oni do Szwecji w końcu kwietnia, w maju, czerwcu i lipcu 1945 r. w ramach akcji hr. Folke Bernadotte i UNRRA. Na ogólną liczbę 30.000 b. więźniów różnych narodowości, przyjeżdżających przez Szwecję, przybyło 9.000 obywateli polskich, z czego według oficjalnych danych statystycznych do Polski wróciło około 5.000.

Z okazji tej rocznicy Koło SPK i Zjednoczenie Polskie w Malmö, podobnie jak Koła w Halmstead, Stockholmie Falun i inne, zorganizowały specjalne uroczystości. Na obchodzie w Malmö przemawiał kol. B. Kurowski z Lund. Z uroczystości imieniem uczestników wysłano depesze do Króla Gustawa VI Adolfa, do Szwedzkiego Czerwonego Krzyża i hrabiny Estelli Bernadotte.

STOCKHOLM. Walne Zebranie Koła SPK, które odbyło się w maju, wyłoniło Zarząd Koła na nową kadencję w następującym składzie: prezes — kol. T. Norwid-NOWACKI, wiceprezes — kol. M. JEZEWSKI, sekretarz — kol. Z. STRADFORS, skarbnik — kol. K. LENKSZEWICZOWA, członkowie zarządu: kol. Pfitzner i kol. S. ADAMEK. Ustępujący Zarząd otrzymał jednogłośnie uchwalone absolutorium z podziękowaniem za duże osiągnięcia w ubiegłej kadencji. Stan Koła przewyższa obecnie cyfrę 50 członków. Wzorowo prowadzenie kasy przez kol. Lekszewiczową oraz dobry stan finansowy Koła zasługuje na szczególne wyróżnienie.

Z dochodu uzyskanego z urzędowego wieczoru tanecznego w czerwcu br. przeznaczono kwotę 80 kor. na szkolną niedzielą dla dzieci polskich w Stockholmie. W przeprowadzanej zbiorce na sztandar Oddziału — prowadził nadal Koło Stockholm, wpłacając największą dotychczas sumę (600 kor.).

W ramach akcji pomocy dla dzieci polskich w Niemczech wysłano już kilkanaście paczek z odzieżą dla potrzebujących pomocy.

FALUN. Koło SPK zorganizowało w połączeniu ze świętem narodowym obchód 10-jej rocznicy wyzwolenia z niemieckich obozów koncentracyjnych. Uroczystość licznie zgromadziła miejscową Polonię. Akademię poprzedziła msza św. odprawiona przez ks. Burezyka, który również wygłosił podniosłe kazanie. Uroczystość zagrał prezes Koła kol. J. Królczak, witając zebranych rodaków oraz gości szwedzkich. Przemówienie wygłosiła p. Wanda ANDERSTEDT, w języku szwedzkim p. ABRAMSSON. Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnów narodowych: polskiego i szwedzkiego. Miejscowa prasa szwedzka zamieściła sprawozdanie z uroczystości.

Działalność prezesa Koła kol. J. Królczaka, który zmierza do ożywienia życia społecznego, winna spotkać się z pozytywnym odzewem ze strony rodaków w Falun.

Na podkreślenie zasługuje praca pp. Zygmunta Zukowskiego i Antoniego Lorenca dla życia społecznego środowiska polskiego w Falun.

GAEVLE. Po szczęśliwym starcie organizacyjnym, Koło SPK rozwija czynną działalność. W maju br. urządzono obchód święta narodowego w lokalu „Olimola“ w połączeniu z 10-tą rocznicą wyzwolenia z niemieckich obozów koncentracyjnych. Uroczystość zagrał prezes Koła kol. Klinger, referat wygłosił kol. Roman Zajczkowski, wiersze deklamowały panie: Iłalinka i Zamysłowska. W części poświęconej 10-jej rocznicy wyzwolenia — pp. Gutkowsy podzielił się z zebranymi wspomnieniami z tych pamiętnych lat. Świetnie zorganizowaną uroczystość zakończono wieczornym towarzyskim i odśpiewaniem hymnu narodowego.

VASTERAOS. Inowacja w pracach Koła SPK jest zorganizowany teatr amatorski, który dotychczas wystawił dwa skecze. W ramach „Święta Żołnierza“ zamierzone jest wystawienie sztuki Budzyniejskiego „Kelnery“. Całkowity dochód ze Święta Żołnierza przeznacza Koło na fundusz sztandarowy.

Koło zakupiło z własnych funduszy figurkę Matki Boskiej do pięknego ołtarzyka polowego, wykonanego przez kol. J. Misiaszka. Przy współudziale miejscowej Polonii urządzono w maju br. obchód święta narodowego. Po okolicznościowych przemówieniach deklamował wiersze kol. Szar-Mierkowski, z Uppsala.

Koło SPK OEREBRO zorganizowało w miesiącu maju br. uroczysty obchód święta narodowego oraz 10-jej rocznicy wyzwolenia z niemieckich obozów koncentracyjnych. Oprawę muzyczną uroczystości dał świetny zespół znanego dyrygenta Jana Korwina.

Akademię zagrał prezes Koła kol. Strzelecki, deklamował wiersze kol. J. Grabski, przemówienie wygłosił prezes Zarządu Oddziału kol. J. Adamczyk. Miejscowy dziennik „Osebro Kurieren“ zamieścił obszernie sprawozdanie z uroczystości wraz ze zdjęciami. W kilka dni później na łamach tegoż pisma ukazał się obszerny artykuł, w formie wywiadu z prezesem Koła, na temat warunków życia Polaków uratowanych z niemieckich obozów koncentracyjnych i osiadłych m. in. w Oerebro.

Uroczystość w Oerebro na długo utrwali się w pamięci uczestników.

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA W LIÈGE

Odbudowane Koło SPK w Liège rozpoczęło swą działalność szczęśliwym początkiem — zorganizowaniem obchodu Święta Żołnierza. Obchód rozpoczął się nabożeństwem, odprawionym w kościele św. Jakuba przez Ojca Jezuitę Stamec, który w podniosłym kazaniu wyraził radość z powodu utworzenia w Leodium Koła SPK i życzył Stowarzyszeniu owocnej pracy organizacyjnej.

Przy nabożeństwie asystowały poczty sztandarowe wszystkich organizacji niepodległościowych. Nabożeństwo odbyło się z udziałem chóru młodzieży oraz kol. Zbigniewa Krukowskiego (sola) i Tadeusza Wyganowskiego (skrzypce).

W sali przemysłowców odbyła się akademія z bogatym programem artystycznym, który przeplatany był przemówieniami. Kol. Czarkowski wygłosił ciekawy referat, w którym przedstawił genezę Święta Żołnierza, kol. Zajdenbajtel mówił o 1 Polskiej Dywizji Pancerniej, a ks. Szymurski o wkładzie lotników polskich do II wojny światowej. Znkomity śpiewak kol. Zbigniew Krukowski w pierwszej części akademii odśpiewał szereg dawnych polskich pieśni rycerskich i żołnierskich aż do okresu powstania 1863, w drugiej zaś części wykonał pieśni z kampanii włoskiej i Powstania Warszawskiego.

Kol. Tadeusz Wyganowski wykonał na skrzypcach: Romans, Kujawiak i Obertas — Wieniawskiego, Mazur — Młynarskiego i Żal — Chopina.

Zbiorowy występ chóru młodzieży zamknął akademię, po której odbyła się zabawa taneczna. Akademia wywołała żywe zainteresowanie wśród Polonii Liège, zgromadziła licznych Polaków, którzy wnieśli z akademii piękne przeżycia artystyczne, wyrażając uznanie wykonawcom oraz podziękowanie organizatorom udanej imprezy.

Osiągnięty sukces będzie zachętą do dalszej pracy Zarządu Koła SPK w Liège.

POSZUKIWANIA

Jan GOGOLSKI, lat około 54, którego ostatni adres był: Sydney Road, Richmond, jest poszukiwany przez przyjaciół. Jan DABROWSKI, około 35 lat, b. żołnierz 2 Korpusu (9 kompan. zaopatrywania), ostatni adres obóz Market Rasen około Lincoln, jest poszukiwany przez kolegę Jana Macela.

Kazimierz WRÓBLEWSKI, ur. 4. XI. 1920 w Stawiskach pow. Kolno, woj. białostockie, służył w 17 baonie Strzelców Lwowskich, w 6 Brygadzie, ostatnie wiadomości o nim z Włoch, — jest poszukiwany przez matkę. Informacje kierować: SPK, 18, Queen's Gate Terrace, London, S. W. 7.

SIÓDMA WYŻSZA SZKOŁA ROLNICZA W POLSCE

1 września br. otwarto w Lublinie wyższą Szkołę Rolniczą. Jest to siódma tego typu uczelnia w Polsce. Siedziba tych szkół są następujące miasta: Olsztyn, Wrocław, Poznań, Kraków, Szczecin, Warszawa i Lublin.

Ilość szkół akademickich w Lublinie wzrosła do liczby pięciu, licząc: Uniwersytet Katolicki, Uniwersytet imienia M. Curie Skłodowskiej, Akademię Medyczną, Wieczorową Szkołę Inżynierską i Wyższą Szkołę Rolniczą. Nowo otwartą Szkołę Rolniczą na trzy wydziały: rolny, weterynaryjny i zootechniczny. Przewiduje się, że w roku szkolnym 1955/56 na I i II roku studiować będzie ponad 1.500 studentów oraz około 500 osób na Studium Zaocznym. (FEP)

Z. L. Zaleski

HURTEM...

(z całego „sezonu“)

Ax-les-Thermes, w sierpniu

LOS kapryśny usadowił mnie na dwa tygodnie w tej pirenejkiej miejscowości kąpielowej znanej z gorących (do 78° Celsjusza!) źródeł siarczanych, wklejonej jak żywa wycinanka w łagodny krajobraz gór... *Montes in circuitu eius*...

O 7 kilometrów dalej, o 700 metrów wyżej za Savignac znajduje się polski ośrodek wakacyjny na kilkadziesiąt osób, zorganizowany doskonale przez pełnego zdrowej inicjatywy i... świetnego humoru księdza Januszczaka... Zresztą wspomnienia polskie z czasów okupacji, snują się tu jeszcze uparcie. Myślę o nich, uczestnicząc — prawie przypadkiem — w malowniczej procesji nocnej na wzgórzu *Matki Boskiej z Ax*: żywa wstęga świateł i śpiewów, wspinająca się po stromym zboczu skały.

Tak oto stanąłem niechęć u progu niespełnionego — wobec czytelników „Orła” — obowiązku. Spróbujmy tedy dla świętego spokoju własnego sumienia — wynotować tutaj nieco wydarzeń kulturalnych ubiegłego sezonu.

Przed wszystkim: plan sytuacyjny. To ogólnie — to nieprzewidziana dla nieprzewidywających wymiana „uśmiechów” między Wschodem i Zachodem. Ścisłej może: między Kremliem i Białym Domem. Wywołało to pewne zakłopotanie wśród ludzi zbyt nawykniętych do stalego zachmurzenia widnokręgu. Niesłusznie, sędzę należałoby raczej skorzystać ze sposobności — zanim uśmiechy nie skwaśnieją — przemysleć spokojnie do końca możliwe skutki takiego trwałego rozchmurzenia... Ale to już rzecz zawodowych meteorologów czy astronomów politycznych.

W tym zwoźniczym oświetleniu krzyżujących się „uśmiechów” rysują się dobitnie dwie (duże) interesujące nas grupy wydarzeń. We Francji, ale również we Włoszech i... w Niemczech, nie mówiąc o Belgii i Holandii — obchodzone uroczyste, ostentacyjnie czasem — 10-lecie zlamania potęgi hitlerizmu i faszyzmu ze specjalnym naciskiem na wyzwolenie rzesz „niewolników nazistowskich” z obozów koncentracyjnych. Inauguracja pomników, manifestacje urzędowe i półurzędowe o charakterze zespolowo — międzynarodowym — przesuwały się szlakiem zachodnim walc i cierpienia minionych. Pisano o tym sporo, więc poprzestaliśmy tutaj na prostym przypomnieniu, iż w obchodach dziesięciolecia nie zabrakło odpowiednich organizacji uchodźstwa polskiego. Co więcej organizacje polskie zajmowały tu nieraz miejsca poczesne.

DRUGA grupa wydarzeń minionego sezonu — to różnorodne manifestacje związane ze *Stuleciem Mickiewicza*. Nie czas tu jeszcze na bilans oczywiście. Lecz dla porządku godzi się choć prowizorycznie podsumować wyniki obecne.

Wspomnijmy przede wszystkim, że wśród indywidualnych i zbiorowych wydawnictw w przygotowaniu znajduje się tom mickiewiczowski UNESCO, zaprojektowany niewątpliwie pod wpływem czynników wschodnich, reżymowo-polskich w szczególności. Zmartwił się tym mocno swego czasu p. Wojciech Zaleski („Syrena“). Nie podzielałem i nie podzielał tego zmartwienia. Fakt, że UNESCO wydaje książkę o Mickiewiczu uważam, bez względu na ojęstwo inicjatywy, za normalny i pożądany. Zresztą... ale do tego „zresztą” powróćmy skwapliwie po przeczytaniu wydawnictwa, podobnie jak całego szeregu zapowiedzianych tomów, że w tym „Księżę” londyńska pod redakcją prof. Stronńskiego, „Mickiewicz Żywy” pod redakcją Hermińi Naglerowej, wydawnictwa amerykańskiego prof. Lednickiego. Tym pilniej należy zanotować już obecnie odczyty, wystawy i uroczystości mickiewiczowskie, które przesuwały się przed naszymi oczyma we Francji. Początek bódaj dała tu piękna i na szeroka skalę zakrojona manifestacja z 29 kwietnia zorganizowana przez Tow. Przyjaciół Wielkich Poetów Europejskich z inicjatywy p. *Olgi Nilzy*, w obszernej sali Musée Guimet. Obecność dostojników polskich i francuskich, przemówienia i recytacje, wreszcie przyjęty entuzjastycznie odczyt-synteza prof. *Ireny Gałęzowskiej* — wszystko to nadało tej wstępnej uroczystości charakter tłumnego i podniosłego zarazem hołdu serc czujących.

Nazajutrz w zamkniętym z natury rzeczy gronie słuchaczy, odczytany został we francuskiej Akademii Nauk *Moralnych i Politycznych* komunikat

poświęcony badaniom mickiewiczowskim. Wkrótce potem Międzynarodowa Wolna Akademia Nauk i Literatury — na wniosek przedstawiciela grupy bułgarskiej prof. *Czysztophoro-wa* — postanowiła jednogłośnie zorganizować specjalną manifestację na cześć wielkiego poety Polski i całej słowiańszczyzny. Nie czekając na realizację tego projektu, grupa rumuńska przygotowała oddzielną manifestację mickiewiczowską pod przewodnictwem prezesa prof. *Marinesco* i przy udziale *dra Marii Serghesen-Kastorskiej*, która z właściwą sobie swadą ukazała zebra-nym różne zakamarki obyczajowe i literackie stosunków polsko-rumuńskich. Naturalnie na dorocznym Walnym Zebraniu Wolnej Akademii Międzynarodowej — nie zbrakło również referatu poświęconego twórczości Mickiewicza.

Tow. *Hist. Literackie* z natury rzeczy — *tradition oblige* — rozwinęło tu obfitą i wszechstronną działalność. Nie mówiąc o wykładach francuskich w *Centre d'Etudes Polonaises* Instytutu Katolickiego, gdzie pod egidą Towarzystwa wykładają niestrudzonej i wierny nasz przyjaciel prof. *H. de Montford*, oraz prof. *Irena Gałęzowska*, dr *Czesław Chowaniec* i piszący te słowa, nie mówiąc też o specjalnej pielgrzymce majowej do Montmorency — Tow. *Hist. Literatury* zorganizowało na terenie Biblioteki Polskiej szereg odczytów polskich i francuskich. Dr *J. A. Teslar* mówił tu wielce zajmująco o pierwiastkach biblijnych w twórczości Mickiewicza, prof. *Trypuke* przedstawił odkrywcze wstępne rezultaty swoich głębokich badań nad językiem Mickiewicza, dr *Zygmunt Markiewicz* marginesowo raczej, ale w sposób wielce interesujący potrafił o zagadnienia mickiewiczowskie w swoim referacie o „*Kordianie*” Słowackiego, zaś sekretarz generalny Towarzystwa wygłosił na zebraniu walnym dorocznym szkic francuski pt.: „*Mickiewicz między Wschodem i Zachodem*”.

Wreszcie — *last but not least* — Dyrekcja Biblioteki Polskiej z dr Chowaniecem na czele zorganizowała ku radości zwiedzających wrecz rewelacyjną wystawę: *Portret Mickiewicza*. O wystawie tej swoi i obcy (a było tych obcych nie mało) — wyrażali się z zachwytem.

Zanotujmy jeszcze, iż w jednym z audytorjów Sorbony odbyła się Akademia ku czci Mickiewicza zorganizowana przez urzędowe polskie czynniki reżymowe.

Oczywiście żywe i gorąco czujące instytucje emigracyjne jak: zwycięsko walcząca o byt uczelnia polska w Les Ageux nie zaniedbały złożyć hołdu Temu, który własnym żywym przykładem przetworzył dolę emigranta w powołanie pielgrzyma i żołnierza wolności.

I JESZCZE jedno. Sezon miniony dla piszącego te słowa świadka i sprawozdawcy zamykają kłamy dwóch wydarzeń pełnych żywej przygody: Jedna kłama, to komediodo-święto — święto dyskretnego humoru, doskonałej gry zespołowej i świetnej, fascynującej interpretacji roli Matki w uroczystych „*Stoncznikach*”.

Druga kłama, to urzeczywistnienie przez Towarzystwo Historyczno-Literackie po 5 latach zmagani procesowych z nieublaganym przeciwnikiem i z trudnymi do przekonania przyjaciółmi — myśli szlachetnego ofiarodawcy śp. Kamila Grankowskiego. Od kilku miesięcy nowy polski „*Madrin*” żyje! Nie pod Warszawą, nie nad Świdrem, to prawda, jak niezapomniała fundacja Hiszpańskiego, strzeżona, rozwijana, ulepszana przez śp. Stanisława Michalskiego — lecz nad Atlantykiem na Wiślniej ulicy (tak!) w słynnym *Dinard St. Enogat* w ogrodzie pełnym morskich oddechów. Skromna, lecz jakże miła realizacja, jakże przyjaźnie uśmiechem darząca.

Tadeusz Felsztyn

CZY NASZ KLIMAT SIĘ OCIEPLA?

P OCZĄTKOWO sądzono, że ocieplenie jest zjawiskiem powszechnym na całej kuli ziemskiej. Ostatnie pomiary jednak wskazują, że np. ocieplenie w kraju Grahama, Anarktyce jest tylko zjawiskiem lokalnym, a nie dowodem powszechnego wzrostu temperatury w tych rejonach. Podobnie i pomiary w Chinach, w Australii i Afryce nie wykazały żadnego wyraźnego ocieplenia. Stateczny zaś angielski urząd meteorologiczny w swej ostatniej publikacji „*Your Weather Service*”, wydanej z okazji stulecia jego istnienia, ostroźnie stwierdza, że „nasze zapiski meteorologiczne, sięgające sto lat wstecz, nie wykazują żadnej istotnej zmiany klimatu” Anglii.

Na pytanie więc, czy niewątpliwie zarysowujące się ocieplenie w niektórych obszarach kuli ziemskiej, a zwłaszcza w Oceanie Arktycznym i przylegających doń obszarach (najsilniej może w Islandii), jest tylko zjawiskiem lokalnym, czy też powszechnym, obejmującym całą kulę ziemską, czy więc jest to chwilowe tylko zatrzymanie tendencji wiodącej do piątego okresu lodowego, czy też odwrót ku nowej epoce długotrwałego ciepła — brak dotąd odpowiedzi. Równie dobrze bowiem mogą to być zmiany lokalne, wynikłe z pewnych przesunięć ruchu mas wody i powietrza, fluktuacje, których było dotąd wiele w historii klimatu ziemi, jak i powolne zmiany obejmujące całą kulę ziemską, a rozprzestrzeniające się po niej niejednolicie, wskutek drugorzędnych wpływów lokalnych.

Nasza znajomość zjawisk meteorologicznych jest bowiem jeszcze niedostateczna, aby na to pytanie odpowiedzieć. Na dobrą sprawę przecież nie wiemy nawet, jakie są powody owych zmian klimatycznych.

Sto lat temu napolularniejszym wytłumaczeniem było, że w ciągu milionów lat ziemia się kurczyła, masy ziemi, zwłaszcza na północnej półkuli, wznosiły się w górę, a z wzrostem wysokości ładu obniżala się jego temperatura. Niestety jednak wyniki badań geologicznych okazały się sprzeczne z tą teorią, gdyż zmiany pionowego ukształtowania powierzchni ziemi nie idą w parze z okresami lodowymi. Ponadto ta zmiana powodowałaby obniżenie temperatury jedynie na północnej półkuli, podczas gdy okresy lodowe były równoczesne na całej kuli ziemskiej. Ten sam wgląd spowodował konieczność zarzucenia teorii *Köppena*, że przyczyną epok lodowych było wderowanie biegunów ziemskich i *Wegenera*, który usiłował tłumaczyć je przesuwaniem się lodów. Wobec tego bowiem, że okresy lodowe są jednocześnie na całej ziemi, wyjaśniająca je teoria musi obejmować zjawiska powszechne, a nie tylko lokalne.

Druga grupa teorii przypisuje zmiany klimatyczne zmianom składu atmosfery ziemskiej. Wyrzucany przez wulkany pył pochłania znaczne ilości

promieni słonecznych i tym samym zmniejsza ilość ciepła docierającego powierzchni ziemi. Wpływ ten niewątpliwie istnieje (warto może dodać, że to samo oskarża się i popioły wybuchów atomowych); ponieważ jednak okresy lodowe nie mają żadnej korelacji z działalnością wulkaniczną ziemi, toteż mało jest argumentów przemawiających za tą teorią.

Drugim czynnikiem, któremu przypisuje się zmiany temperatury ziemskiej, to dwutlenek węgla. Przepuszcza on widoczne promienie słońca, które nagrzewają ziemię. Nagrzana ziemia, jak każde ciało ciepłe, wydziela promienie podczerwone, dla których dwutlenek węgla jest nieprzezroczysty. Działa więc on w zupełności ten sam sposób, jak szkło cieplarni: przepuszcza promienie słoneczne tylko w jedną stronę. Im więcej więc dwutlenku węgla w powietrzu, tym mniej ciepła ziemia wypromieniowuje na zewnątrz, tym wyższa jej temperatura. Zwiększenie dwutlenku węgla pomniejsza równocześnie i ilość deszczów, gdyż górna powierzchnia chmur odziebia się wolniej, a tym samym powstaje w niej mniejsza ilość kryształków lodu, niezbędnych dla spowodowania deszczu. Okresy mniejszej zawartości dwutlenku węgla w powietrzu są więc okresami niższych temperatur i zwiększonych opadów.

Ilość dwutlenku węgla w powietrzu ulega nieustannym zmianom. Rośliny pochłaniają go w ilościach dochodzących w ciągu roku do miliona milionów ton. Z drugiej jednak strony gnienie roślin i rozkład ciał zwierzęcych wprowadza dwutlenek węgla z powrotem do atmosfery. Powolne przemiany skał z krzemianów na węglany pochłaniają rocznie około 100 milionów ton dwutlenku węgla. Na odwrót wulkany i gejzery wyrzucają podobną jego ilość w powietrze. Są to wszystkie czynniki zmienne i fluktuacje możliwe są w jedną i drugą stronę, zwłaszcza że i człowiek zaczyna tu odgrywać coraz większą rolę, wyrzucając w powietrze ze swych zakładów przemysłowych i kominów taką ilość dwutlenku węgla, która wystarczałaby na podniesienie średniej rocznej temperatury ziemi o 1°C.

Ostatnie jednak doświadczenia nad pochłanianiem promieni podczerwieni przez zawarty w powietrzu dwu-

tlenuk węgla wykazały, że zmienność tego pochłaniania ze stężeniem dwutlenku węgla jest mniejsza, niż to sądzono pierwotnie, tak że czynnik ten, choć niewątpliwie wywiera pewien wpływ, nie może sam wyjaśnić tak wielkich przemian klimatycznych jak te, jakie stwierdzono w ciągu epoki lodowej.

Trzecią wreszcie kategorię przyczyn zmian klimatu szukać należy pod ziemią, a mianowicie w zmienności natężenia promieniowania słonecznego. Zwiększenie tego promieniowania, nagrzewając ziemię, powiększa różnice temperatur między biegunami i równikiem, zwiększa więc intensywność cyrkulacji powietrza nad ziemią, a tym samym ilość opadów oraz — choć na pozór wydaje się to paradoksem — masę lodowców. Początkowym więc skutkiem zwiększenia promieniowania słonecznego jest wzrost lodowców. Dopiero w miarę jak promieniowanie słoneczne wzrasta, rośnie i temperatura średnia ziemi, następnie więc cofanie się lodowców. Jeśli więc intensywność promieniowania przechodzi przez maksimum, początkowo następuje powiększenie się lodowców, następnie, przy dalszym wzroście temperatury, ich cofanie się. Gdy jednak promieniowanie, po przejściu przez maksimum, znów maleje, warunki się odwracają i znów następuje okres lodowy. Jedno więc maksimum promieniowania słonecznego byłoby odpowiedzialne za dwa okresy lodowe i jeden międzylodowy.

Zwiększanie się i zmniejszanie promieniowania można wyjaśnić okresowymi zmianami nachylenia płaszczyzny ekliptyki oraz wderówką punktu przysłonecznego i mimośrodowości orbity ziemi. *Milankowitsch* obliczył wpływ tych zjawisk okresowych w ciągu ostatnich lat 600.000 i wykazał dość dużą jego zgodność ze zmianami klimatycznymi ziemi w tym czasie. Teoria jego więc ma pewne cechy prawdopodobieństwa, choć i ona nie potrafi całkowicie wyjaśnić wszystkich zjawisk, zwłaszcza, że dłuższe okresy geologiczne, w czasie których nie było epok lodowych, stoją w wyraźnej z nią sprzeczności.

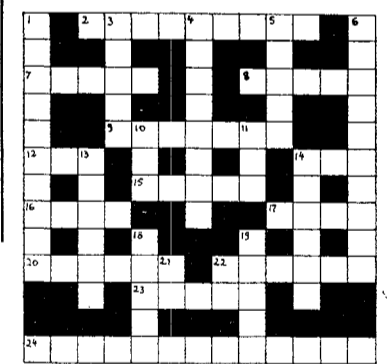
Również i teoria astronomiczna *Hoyle'a*, który łączy natężenie promieniowania z przechodzeniem słońca poprzez mniej lub więcej pyłu kosmicznego zawierające obszary galaktyki, zbyt wiele wprowadza niewiadomych, aby istniała obecnie możliwość jej sprawdzenia.

W REZULTACIE więc stwierdzić należy, że nie potrafimy dotąd wyjaśnić przyczyn epok lodowych. Co więcej, nie bardzo umiemy jeszcze ustalić liczbowych związków między poszczególnymi wpływami, o których wspomnieliśmy, a zmianami klimatycznymi. Może dopiero zapowiedziane na rok 1957-8 na wielką skalę zakrojone międzynarodowe badania roku geofizycznego pozwolą związki te bliżej poznać, a tym samym znaleźć pewne wskazania, które umożliwią odpowiedź bardziej miarodajną.

A nie są to pytania tylko akademickie. Obniżenie średniej rocznej temperatury ziemi średnio o 2°C spowodowałoby nową epokę lodową, przy czym lodowce pokryłyby znaczną część Kanady, północnej Europy i Azji. Na odwrót, stopienie lodowców podniosłoby poziom morza o 55 metrów, zatapiając 12 procent powierzchni ładu, a więc nie tylko Londyn, lecz i olbrzymie przestrzenie rolnicze, w szczególności zaś tereny zajęte obecnie pod uprawę ryżu, głównego źródła wyżywienia prawie połowy ludzkości.

Jednym tylko możemy się pocieszyć. Zmiany klimatyczne są bardzo powolne i wymagają tysięcy lat, aby wwrzeć wpływy o wymiarach globalnych. Możemy więc mieć nadzieję, że postępujący rozwój nauki pozwoli poznać ich przyczyny, przewidzieć ich przebieg i znaleźć środki zaradcze, które pozwolą ludzkości dostosować się do zmienionych warunków klimatycznych ziemi.

KRZYŻÓWKA Nr 146/55



Znaczenie wyrazów.

Poziome: 2) starożytni tancerze; 7) niezgaszone ognie; 8) imię męskie zdrobniałe; 9) stopień w górnictwie; 12) bitwa napoleońska; 14) torba, sakwa; 15) zakonnik; 16) „Był mąż w ziemi Uż, imieniem...”; a ten mąż był doskonały i szczerzy i bojący się Boga, a odstępujący od zła; 17) niewiadomo kto; 20) wydanie; 22) przyczynił kłopotu Telimie; 23) jednocześnie; 24) znany obraz Matejki.

Pionowe: 1) puchar, kielich; 3) przystąpienie; 4) jej zdobycie stało się początkiem rewolucji; 5) pieniądz rzymski; 6) spiskowcy wojskowi przeciw Mikołajowi I; 10) i 11) rewolta; 13) robota gospodarska na wsi; 14) nabożeństwo na intencję; 18) reguła prawidło; 19) krzew; 21) i 22) figura w kartach.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 141 55.
Poziome: 1) Parandowski, 7) Romeo, 9) rozgwar, 10) plejada, 11) ssak, 14) Zogu, 15) gros, 16) okup, 18) Lublana, 21) Kanossa, 22) Kazań, 23) legatariusz.
Pionowe: 2) agora, 3) Derna, 4) Wrzes, 5) tryptyk, 6) i 20) kreska, 8) miteszek, 12) August, 13) solanka, 17) pasja, 18) liana, 19) banki.

Gdziekolwiek jesteś w świecie
NAJPRĘDZEJ
wyślesz pomoc rodzinie w kraju
zamawiając paczkę w

P. C. Stores

POD KIEROWNICTWEM
STEFANA BREWKI
18 Queen's Gate Terrace
London, S. W. 7

P o l e c a m y
Materiały, nylony, obuwie,
lekarstwa i żywność

Szczegółowe cenniki wysyłamy na
żądanie bezpłatnie

Polski sklep żywnościowy
pozwoli ci prowadzić w domu
ZDROWĄ POLSKĄ KUCHNIĘ

A. J. ROBIŃSKI

HURTOWNIA
8, Hume Road
London, W. 11

SKLEP DETAL.
184, Holland Park Ave.,
London, W. 11

Tel. PARK 9194

POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA
74, DEACON STREET, LONDON S. E. 17. Tel.: ROD 4628

wysyła wszelkie leki do Polski

Streptomycyna 10 gr. ...	£1. 6.0	Rimifon 100 tabl. ...	£0. 9.0
Penicylina 3 mil. ol. ...	£0.10.0	" 300 " ...	£0.16.6
Chloromocetyna 12 caps. ...	£1. 5.9	" 1000 " ...	£2.12.0

P. A. S. 600 tabl. ... £1.10.0

Moskwa nad Niemcami

(Dokończenie ze str. 1)

NA BACZNĄ uwagę zasługują fakt, że władcy sowieccy w rozmowach z Adenauerem zupełnie nie poruszyli sprawy przynależności Niemieckiej Republiki Federalnej do Sojuszu Atlantycznego. Widać z tego, że w warunkach „odprężenia” sprawa ta nie jest dla Rosji na razie ważna. Skoro na krótką metę na wojnę się nie zanoszą, Rosja może bezpiecznie zająć się planem długofalowym — zjednoczeniem Niemiec na swoich warunkach. Jeżeli uda się nawiązać stosunki między dwoma państwami niemieckimi, Rosja może mieć nadzieję, że taktyka „lubelska” przyniesie te same wyniki w stosunku do Niemiec, co przyniosła w stosunku do Polski.

„Times” stwierdza, że jeżeli taki jest rzeczywisty plan sowiecki, to z tego jeszcze nie wynika, że ów plan się uda. Twierdzenie to jest o tyle słuszne, że zwycięstwa dyplomatyczne nigdy nie mają cech ostatecznych, właściwych zwycięstwom wojennym. Z przegranych dyplomatycznych można się wykręcić. Cała rzecz polega na tym, czy Zachód potrafi to zrobić. Do mającej się odbyć 27 października br. konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw Zachód przygotowuje się urządzając tylko narady rzeczoznawców, podczas gdy Rosja przygotowuje się czyniami.

Poza odpowiednim załatwieniem spraw niemieckich, postanowiła ewa-

kuować bazę Porkkala na terenie Finlandii, przedłużając równocześnie traktat przyjaźni z tym krajem z 10 na 20 lat. W warunkach wojny atomowej wartość tej bazy dla Rosji była niewielka, korzyść zaś propagandowa jej opuszczenia jest natomiast bardzo duża i może wzmocnić nastroje neutralistyczne w Skandynawii. Marsz. Żukow natychmiast wykorzystał to sowieckie posunięcie do propagandowego ataku na bazy amerykańskie.

Odrębnego rodzaju posunięciem jest ogłoszenie przez Moskwę „amnestii” dla obywateli sowieckich, którzy w czasie wojny współpracowali z Niemcami. Prasa zachodnia twierdzi, że zdecydowawszy się na darowanie win niemieckim przestępcom wojennym, władcy Kremla musieli również uczynić to samo w stosunku do własnych obywateli, bo inaczej opinia publiczna w Rosji byłaby „zgorzsniona”.

Naszym zdaniem, powyższy krok władz sowieckich jest przejawem ofensywy przeciw wszystkim ośrodkom wojny psychologicznej, prowadzonej przez Zachód i godzącej w spójność imperium sowieckiego, a nawet w samą ustrój sowiecki. Spotkanie „na szczycie” i wyniki z tego „odprężenia” ułatwia Rosji tę ofensywę podwójnie: może ona twierdzić, że skoro jest „pokojowe współistnienie”, Zachód powinien zaprzestać wojny psychologicznej, a ponadto odporność emigrantów politycznych na propagandę sowiecką może być obecnie zmniejszona wskutek upadku wiary w politykę Zachodu. Komuniści będą mogli przy tej okazji trąbić o „humanitaryzmie” władz sowieckich. Nam jednak nasuwa się tu pewne spostrzeżenie: *nie nie słychać o losach więzionych przywódców Polski Podziemnej, choć terminy ich wyroków dawno minęły. Okazuje się więc, że władcy sowieccy łatwiej darują własnemu obywatelowi zdradę, niż Polakowi walkę o niepodległość Polski.*

Pozostaje obecnie czekać, czy polityka sowiecka wywarła należyte wrażenie na Zachodzie. Londyński „Economist” rozumie prawidłowo, że zadaniem dyplomacji jest wykucie stałego, trwałego i uczciwego pokoju, a nie po prostu zawarcie porozumienia z Rosją. W szczególności, pisze wspomniany tygodnik, lepiej wcale nie zawierać porozumienia z Rosją, niż zawrzeć takie, które prowadziłoby do oddania całych Niemiec w ręce komunistów. Rządy zachodnie muszą zrobić najwyższy wysiłek, by wytłumaczyć tę prawdę swoim wyborcom.

Jeżeli rządy zachodnie przyjmą podobne wytyczne dla nadchodzących rozmów w Genewie, zle skutki rozmów poprzednich dadzą się naprawić.

(S. K.)

ZEBRANIE W KOMPROMITUJĄCEJ SPRAWIE

Na dzień 17 września grupa „zamkowa”, skompromitowana afera Hankego, zwołowała do Caxton Hall w Londynie zebra- nie, na którym p. A. Pajak miał mówić o swym poprzedniku Hanke i jego „działalności”. Zebranie wszakże nie odbyło się w sali, do której było zwołane. Okazało się od razu, że wśród zgromadzonych na sali (ok. 250 — 300 osób) połowę stanowili przeciwnicy Hankego i grupy „zamkowej”. Dawali oni dobitny wyraz swemu stanowisku. Wytworzyła się dość niezwykła sytuacja, gdyż nikt z zapraszających nie otwierał zebrania. Różni dyktarze „zankowci”, którzy zajęli pierwsze rzędy krzesel, nie kwapili się również, aby zająć przygotowane miejsca przy stole przedzialsnym. Brak amatorów do objęcia przewodnictwa wywołał sarkania nawet wśród zwolenników „zanku”, zwłaszcza wśród pań „zankowych”.

Dwoił się i troił jedynie p. A. Zawisza, by opanować sytuację, lecz to mu się nie udało. Między in. nie udało się mu zapowiedziana próba sprawdzania zaproszeń. W pewnej chwili wobec braku przewodniczącego p. A. Dargasa zaproponował jego wybór w osobie p. Jankowskiego.

Zaleski - Mackiewicz

P. August Zaleski wydał „oświadczenie”, w którym usiłuje bronić tezy o „porwaniu” Hankego. Pisze więc, że nie jest mu wiadomo „jakich metod użyto do przewiezienia p. Hankego do kraju”. Zagadkę tę jednak szybko wyjaśniła policja włoska. P. Hanke pojechał dobrowolnie do kraju wagonem sypialnym z Rzymu, rezerwując sobie z góry miejsce w przedziale.

P. Zaleski, brnąc dalej w swej argumentacji, tłumaczy, że p. Hanke zawsze przeczył „prowadził politykę wybitnie antykomunistyczną”. Czyżby w pojęciu p. Zaleskiego, który uważa siebie za człowieka niezastąpionego w polityce polskiej, tylko takich ludzi można brać za agentów komunistycznych, którzy o tym na prawo i na lewo opowiadają? Z bystrością, której nie można mu odmówić, p. Stanisław Mackiewicz zajmując zasadniczo odmienne stanowisko w artykule ogłoszonym na łamach zamkowego organu. Twierdzi on wprost:

„Nie ma sensu trzymanie się przy tezie porwania po komunikacie policji włoskiej”.

Pisząc o Hanke, Mackiewicz czyni pewną rewelację, twierdząc, że „posiadał jedną cechę niewytłumaczalną, która obecnie wzbudza powszechne zainteresowanie. Oto co pewien czas ginął gdzieś, wyjeżdżał gdzieś i nikt włącznie z najbliższymi jego przyjaciółmi ze Stronnictwa Pracy, nie wiedział gdzie. Stało się to samo, w chwili objęcia jego urzędowania”.

Mackiewicz wreszcie stwierdza otwarcie:

„Uważamy, że w publicystyce trzeba zawsze ujawniać zmysł rzeczywistości. „Poniesić klęskę (sic), a nie ulec, to zwycięstwo” — mówił marsz. Piłsudski. Lepiej jest przyznać się do klęski, niż wykręcać się od rzeczywistości przez wypowiadanie naciąganych argumentów”.

P. August Zaleski zajął, jak widzieliśmy, inne stanowisko.

Mackiewicz wypowiada się również przeciw zdumiewającej argumentacji tych, którzy wśród „zankowców” pocieszają się, że „sprawa Hankego rozreklamuje rząd emigracyjny na cały świat”. Jest to rzeczywiście argumentacja maniaków i to maniaków niebezpiecznych. Gotowi oni dla reklamy i zdobycia miejsca w prasie, uszczęśliwić nas jeszcze skandalami a la Hanke.

Kilka zdań z artykułu Mackiewicza nie zmniejszają oczywiście odpowiedzialności, która ciąży na nim z racji roli, odegranej w dniach 8—9 czerwca ub.r. Artykuł Mackiewicza w zestawieniu z oświadczeniem Augusta Zaleskiego, świadczy tylko o sprzecznościach, które wytworzyły się w środowisku „zankowym” po wybuchu skandalu z Hanke. Wszystko to jest wyrazem popłochu i chaosu, panującego w środowisku, które jeszcze miesiąc temu agenta Bezpieki uważało za „premiera”.

KRONIKA TYGODNIA

14 września

Kancelerz Adenauer ogłosił tekst dodatkowego swego listu do Bułgania, w którym oświadczył, że Niemiecka Republika Związkowa nie zgadza się na równorzędne traktowanie jej z komunistycznym reżymem we Wschodnich Niemczech, oraz że porozumienie Adenauera z Bułganinem nie oznacza uznania obecnych granic Niemiec i Związku Sowieckiego.

W rządzie farnuskim powstały nowe rozbieżności w sprawie Maroka, wskutek czego wręczenie listu prezydenta Republiki Francuskiej Coty'go obecnemu sultanowi Maroka została odroczone.

Premier Burmy przybędzie z wizytą do Moskwy w ciągu października.

Król Paweł grecki opuścił Belgrad. Brytyjski kanclerz Skarbu Butler zaprzeczył pogłoskom o dewaluacji funta.

W Kairze zapowiedziano wizytę w Egipcie Bułgania, Czu-En-Lai i Tito.

15 września

W Moskwie wydano komunikat stwierdzający, że Rosja Sowiecka uważa obecne granice Niemiec, ustalone w Poczdamie, za ostateczne. Uważa ona również, że rząd Niemieckiej Republiki Związkowej reprezentuje tylko zachodnią część Niemiec. Drugą część Niemiec stanowi Niemiecka Republika Demokratyczna.

Prezydent Finlandii Paasikivi przybył z wizytą do Moskwy.

W Moskwie ogłoszono o niedyspozycji Bułgania.

Na Cyprze oddziały Komandosów przeprowadzają rewizję w poszukiwaniu broni i terrorystów.

Wto dał wyraz zaniepokojeniu z powodu targu o Cypr. Twierdził, że sprawa ta winna być załatwiona zgodnie z wolą ludności Cypru.

Francuskie siły wojskowe w Algierze wynoszą obecnie 120 tysięcy żołnierzy.

Rosja sowiecka ofiarowała dostarczenie broni Austrii dla jej powstającej armii.

Przywódca republikanów w senacie amerykańskim, sen. Knowland wypowiedział się raz jeszcze za otwartym prowadzeniem przez Stany Zjednoczone polityki wyzwolenia.

W Londynie ogłoszono pociągajny komentarz stwierdzający, że rząd brytyjski zgadza się z Adenauerem w poglądzie, że ostateczne wykreślenie granic Polski winno nastąpić na konferencji pokojowej.

16 września

Admiral Fechteler z dowództwa NATO w Europie udał się na zwołanie gen. Gruenthera do Aten, by nakłonić rząd grecki do wycofania sprzeciwu w sprawie odbycia wspólnych manewrów z wojskami tureckimi.

W Argentynie wybuchł bunt oddziałów wojskowych i marynarki przeciw Peronowi.

Komunistyczny „premier” Wschodnich Niemiec Grotewohl przybył wraz z całą delegacją do Moskwy.

W Belgradzie zapowiedziano przyjazd wicepremiera sowieckiego Mikołajana na wakacje.

W Londynie ogłoszono pociągajny komentarz stwierdzający, że rząd brytyjski zgadza się z Adenauerem w poglądzie, że ostateczne wykreślenie granic Polski winno nastąpić na konferencji pokojowej.

W Paryżu wybuchł strajk autobusów i kolejki podziemnej.

17 września

Rząd zachodnio-niemiecki przygotował listę 90 tysięcy jeńców niemieckich, którzy „zagineli” w Rosji.

W Tunisie powstał rząd, złożony po raz pierwszy wyłącznie z obywateli tego kraju.

W Moskwie ogłoszono, że w wyniku rozmów z prezydentem Finlandii Rosja Sowiecka postanowiła wycofać się ze swej bazy wojskowej i morskiej w Porkkala w pobliżu Helsinek.

W Nikosji tłum obrzucił kamieniami żołnierzy brytyjskich. Gmach Instytutu Brytyjskiego został spalony.

18 września

Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych potwierdziło oświadczenie Pietrowa, b. sekretarza ambasady sowieckiej w Australii, że dwaj urzędnicy Foreign Office Maclean i Burgess byli szpiegami.

W Paryżu odbyło się nagłe zwołane posiedzenie Rady Ministrów, które rzekomo powzięło „ostateczne” decyzje w sprawie Maroka.

Dulles wyraził premierom Grecji i Turcji swój wielki niepokój wskutek popuszczenia się stosunków grecko-tureckich na tle sprawy Cypru.

Rząd sowiecki ogłosił „amnestię” dla obywateli sowieckich, którzy współpracowali z Niemcami w czasie wojny. Amnestię rozciągnięto na tych obywateli sowieckich, którzy znajdują się zagranicą.

Zbuntowane oddziały argentyńskie bombardowały Buenos Aires.

Gen Peron ustąpił ze stanowiska prezydenta Argentyny, przekazując władzę juncie wojskowej.

W Londynie rozpoczęła się konferencja z udziałem przedstawicieli stronnictw brytyjskich i maltańskich w sprawie nowego statutu Malty.

W Moskwie podpisano układ przyjaźni między Zw. Sowieckim i Finlandią.

Amerykański Dep. Stanu odrzucił w krótkich słowach propozycję sowiecką, aby w zamian za wycofanie się Rosji sowieckiej z bazy Porkkala w Finlandii Stany Zjedn. wycofały się ze swoich baz zagranicą.

Argentynska junta wojskowa prowadzi rokowania z przedstawicielami zbuntowanych oddziałów.

Kancelerz Adenauer na konferencji prasowej, zorganizowanej dla prasy zagranicznej, wyraził datę do zrozumienia, że jego układ z Rosją sowiecką jest następstwem sytuacji, wytworzonej przez konferencję geneeską.

W Moskwie podpisano został nowy układ między Zw. Sowieckim i komunistycznym reżymem we Wschodnich Niemczech. Układ przyznaje pełną suwerenność komunistycznemu „państwu” niemieckiemu.

Chruszczow oznajmił, że Rosja gotowa jest wycofać swe wojska ze Wschodnich Niemiec, o ile zachodni sprzymierzeńcy wycofają swoje wojska z Niemiec Zachodnich.

Komunistyczny rząd bułgarski zapowiada obniżenie swoich sił zbrojnych o 18 tysięcy.

W Nowym Jorku rozpoczęła się 10. sesja Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych. 43 głosami przeciw 12 wypowiedziano się wbrew Rosji za utrzymaniem dotychczasowej reprezentacji Chin.

Bułganin udaje się w końcu listopada z wizytą do Indii.

Francuska Rada Ministrów udzieliła premierowi Faure całkowitych pełnomocnictw dla załatwienia spraw Maroka.

MACLEAN I BURGESS AGENTAMI

Niedzielne pismo londyńskie „The People” z 18 września 1955 ogłosiło artykuł W. Pietrowa, oficera sowieckiej służby szpiegowskiej, który niedawno wybrał wolność w Australii, na temat dwu zbliżających w r. 1951 dyplomatów brytyjskiego Foreign Office Guy Burgessa i Donalda Macleana. Pietrow ujawnił, że oni obaj, nie wiedząc o sobie nawzajem do ostatniej chwili ucieczki, byli sow. agentami od lat 20. Jeszcze jako studenci uniwersytetu Cambridge o skrajnie lewych poglądach, zostali zwerbowani przez odpowiednią komórkę sowieckiej ambasady w Londynie i odtąd pozostali na szpiegowskiej służbie Moskwy. Na ucieczkę zdecydowali się, kiedy brytyjski kontrwywiad rozszyfrował Macleana. Informację Pietrowa, co nadaje im szczególnej wagi, zostały natychmiast uznane za prawdopodobne przez rzecznika Foreign Office'u w Londynie.

MACLEAN I BURGESS AGENTAMI

Niedzielne pismo londyńskie „The People” z 18 września 1955 ogłosiło artykuł W. Pietrowa, oficera sowieckiej służby szpiegowskiej, który niedawno wybrał wolność w Australii, na temat dwu zbliżających w r. 1951 dyplomatów brytyjskiego Foreign Office Guy Burgessa i Donalda Macleana. Pietrow ujawnił, że oni obaj, nie wiedząc o sobie nawzajem do ostatniej chwili ucieczki, byli sow. agentami od lat 20. Jeszcze jako studenci uniwersytetu Cambridge o skrajnie lewych poglądach, zostali zwerbowani przez odpowiednią komórkę sowieckiej ambasady w Londynie i odtąd pozostali na szpiegowskiej służbie Moskwy. Na ucieczkę zdecydowali się, kiedy brytyjski kontrwywiad rozszyfrował Macleana. Informację Pietrowa, co nadaje im szczególnej wagi, zostały natychmiast uznane za prawdopodobne przez rzecznika Foreign Office'u w Londynie.

MACLEAN I BURGESS AGENTAMI

Niedzielne pismo londyńskie „The People” z 18 września 1955 ogłosiło artykuł W. Pietrowa, oficera sowieckiej służby szpiegowskiej, który niedawno wybrał wolność w Australii, na temat dwu zbliżających w r. 1951 dyplomatów brytyjskiego Foreign Office Guy Burgessa i Donalda Macleana. Pietrow ujawnił, że oni obaj, nie wiedząc o sobie nawzajem do ostatniej chwili ucieczki, byli sow. agentami od lat 20. Jeszcze jako studenci uniwersytetu Cambridge o skrajnie lewych poglądach, zostali zwerbowani przez odpowiednią komórkę sowieckiej ambasady w Londynie i odtąd pozostali na szpiegowskiej służbie Moskwy. Na ucieczkę zdecydowali się, kiedy brytyjski kontrwywiad rozszyfrował Macleana. Informację Pietrowa, co nadaje im szczególnej wagi, zostały natychmiast uznane za prawdopodobne przez rzecznika Foreign Office'u w Londynie.

MACLEAN I BURGESS AGENTAMI

Niedzielne pismo londyńskie „The People” z 18 września 1955 ogłosiło artykuł W. Pietrowa, oficera sowieckiej służby szpiegowskiej, który niedawno wybrał wolność w Australii, na temat dwu zbliżających w r. 1951 dyplomatów brytyjskiego Foreign Office Guy Burgessa i Donalda Macleana. Pietrow ujawnił, że oni obaj, nie wiedząc o sobie nawzajem do ostatniej chwili ucieczki, byli sow. agentami od lat 20. Jeszcze jako studenci uniwersytetu Cambridge o skrajnie lewych poglądach, zostali zwerbowani przez odpowiednią komórkę sowieckiej ambasady w Londynie i odtąd pozostali na szpiegowskiej służbie Moskwy. Na ucieczkę zdecydowali się, kiedy brytyjski kontrwywiad rozszyfrował Macleana. Informację Pietrowa, co nadaje im szczególnej wagi, zostały natychmiast uznane za prawdopodobne przez rzecznika Foreign Office'u w Londynie.

MACLEAN I BURGESS AGENTAMI

Niedzielne pismo londyńskie „The People” z 18 września 1955 ogłosiło artykuł W. Pietrowa, oficera sowieckiej służby szpiegowskiej, który niedawno wybrał wolność w Australii, na temat dwu zbliżających w r. 1951 dyplomatów brytyjskiego Foreign Office Guy Burgessa i Donalda Macleana. Pietrow ujawnił, że oni obaj, nie wiedząc o sobie nawzajem do ostatniej chwili ucieczki, byli sow. agentami od lat 20. Jeszcze jako studenci uniwersytetu Cambridge o skrajnie lewych poglądach, zostali zwerbowani przez odpowiednią komórkę sowieckiej ambasady w Londynie i odtąd pozostali na szpiegowskiej służbie Moskwy. Na ucieczkę zdecydowali się, kiedy brytyjski kontrwywiad rozszyfrował Macleana. Informację Pietrowa, co nadaje im szczególnej wagi, zostały natychmiast uznane za prawdopodobne przez rzecznika Foreign Office'u w Londynie.

MACLEAN I BURGESS AGENTAMI

Niedzielne pismo londyńskie „The People” z 18 września 1955 ogłosiło artykuł W. Pietrowa, oficera sowieckiej służby szpiegowskiej, który niedawno wybrał wolność w Australii, na temat dwu zbliżających w r. 1951 dyplomatów brytyjskiego Foreign Office Guy Burgessa i Donalda Macleana. Pietrow ujawnił, że oni obaj, nie wiedząc o sobie nawzajem do ostatniej chwili ucieczki, byli sow. agentami od lat 20. Jeszcze jako studenci uniwersytetu Cambridge o skrajnie lewych poglądach, zostali zwerbowani przez odpowiednią komórkę sowieckiej ambasady w Londynie i odtąd pozostali na szpiegowskiej służbie Moskwy. Na ucieczkę zdecydowali się, kiedy brytyjski kontrwywiad rozszyfrował Macleana. Informację Pietrowa, co nadaje im szczególnej wagi, zostały natychmiast uznane za prawdopodobne przez rzecznika Foreign Office'u w Londynie.

MACLEAN I BURGESS AGENTAMI

Niedzielne pismo londyńskie „The People” z 18 września 1955 ogłosiło artykuł W. Pietrowa, oficera sowieckiej służby szpiegowskiej, który niedawno wybrał wolność w Australii, na temat dwu zbliżających w r. 1951 dyplomatów brytyjskiego Foreign Office Guy Burgessa i Donalda Macleana. Pietrow ujawnił, że oni obaj, nie wiedząc o sobie nawzajem do ostatniej chwili ucieczki, byli sow. agentami od lat 20. Jeszcze jako studenci uniwersytetu Cambridge o skrajnie lewych poglądach, zostali zwerbowani przez odpowiednią komórkę sowieckiej ambasady w Londynie i odtąd pozostali na szpiegowskiej służbie Moskwy. Na ucieczkę zdecydowali się, kiedy brytyjski kontrwywiad rozszyfrował Macleana. Informację Pietrowa, co nadaje im szczególnej wagi, zostały natychmiast uznane za prawdopodobne przez rzecznika Foreign Office'u w Londynie.

MACLEAN I BURGESS AGENTAMI

Niedzielne pismo londyńskie „The People” z 18 września 1955 ogłosiło artykuł W. Pietrowa, oficera sowieckiej służby szpiegowskiej, który niedawno wybrał wolność w Australii, na temat dwu zbliżających w r. 1951 dyplomatów brytyjskiego Foreign Office Guy Burgessa i Donalda Macleana. Pietrow ujawnił, że oni obaj, nie wiedząc o sobie nawzajem do ostatniej chwili ucieczki, byli sow. agentami od lat 20. Jeszcze jako studenci uniwersytetu Cambridge o skrajnie lewych poglądach, zostali zwerbowani przez odpowiednią komórkę sowieckiej ambasady w Londynie i odtąd pozostali na szpiegowskiej służbie Moskwy. Na ucieczkę zdecydowali się, kiedy brytyjski kontrwywiad rozszyfrował Macleana. Informację Pietrowa, co nadaje im szczególnej wagi, zostały natychmiast uznane za prawdopodobne przez rzecznika Foreign Office'u w Londynie.

MACLEAN I BURGESS AGENTAMI

Niedzielne pismo londyńskie „The People” z 18 września 1955 ogłosiło artykuł W. Pietrowa, oficera sowieckiej służby szpiegowskiej, który niedawno wybrał wolność w Australii, na temat dwu zbliżających w r. 1951 dyplomatów brytyjskiego Foreign Office Guy Burgessa i Donalda Macleana. Pietrow ujawnił, że oni obaj, nie wiedząc o sobie nawzajem do ostatniej chwili ucieczki, byli sow. agentami od lat 20. Jeszcze jako studenci uniwersytetu Cambridge o skrajnie lewych poglądach, zostali zwerbowani przez odpowiednią komórkę sowieckiej ambasady w Londynie i odtąd pozostali na szpiegowskiej służbie Moskwy. Na ucieczkę zdecydowali się, kiedy brytyjski kontrwywiad rozszyfrował Macleana. Informację Pietrowa, co nadaje im szczególnej wagi, zostały natychmiast uznane za prawdopodobne przez rzecznika Foreign Office'u w Londynie.

MACLEAN I BURGESS AGENTAMI

Niedzielne pismo londyńskie „The People” z 18 września 1955 ogłosiło artykuł W. Pietrowa, oficera sowieckiej służby szpiegowskiej, który niedawno wybrał wolność w Australii, na temat dwu zbliżających w r. 1951 dyplomatów brytyjskiego Foreign Office Guy Burgessa i Donalda Macleana. Pietrow ujawnił, że oni obaj, nie wiedząc o sobie nawzajem do ostatniej chwili ucieczki, byli sow. agentami od lat 20. Jeszcze jako studenci uniwersytetu Cambridge o skrajnie lewych poglądach, zostali zwerbowani przez odpowiednią komórkę sowieckiej ambasady w Londynie i odtąd pozostali na szpiegowskiej służbie Moskwy. Na ucieczkę zdecydowali się, kiedy brytyjski kontrwywiad rozszyfrował Macleana. Informację Pietrowa, co nadaje im szczególnej wagi, zostały natychmiast uznane za prawdopodobne przez rzecznika Foreign Office'u w Londynie.

MACLEAN I BURGESS AGENTAMI

Niedzielne pismo londyńskie „The People” z 18 września 1955 ogłosiło artykuł W. Pietrowa, oficera sowieckiej służby szpiegowskiej, który niedawno wybrał wolność w Australii, na temat dwu zbliżających w r. 1951 dyplomatów brytyjskiego Foreign Office Guy Burgessa i Donalda Macleana. Pietrow ujawnił, że oni obaj, nie wiedząc o sobie nawzajem do ostatniej chwili ucieczki, byli sow. agentami od lat 20. Jeszcze jako studenci uniwersytetu Cambridge o skrajnie lewych poglądach, zostali zwerbowani przez odpowiednią komórkę sowieckiej ambasady w Londynie i odtąd pozostali na szpiegowskiej służbie Moskwy. Na ucieczkę zdecydowali się, kiedy brytyjski kontrwywiad rozszyfrował Macleana. Informację Pietrowa, co nadaje im szczególnej wagi, zostały natychmiast uznane za prawdopodobne przez rzecznika Foreign Office'u w Londynie.

MACLEAN I BURGESS AGENTAMI

Niedzielne pismo londyńskie „The People” z 18 września 1955 ogłosiło artykuł W. Pietrowa, oficera sowieckiej służby szpiegowskiej, który niedawno wybrał wolność w Australii, na temat dwu zbliżających w r. 1951 dyplomatów brytyjskiego Foreign Office Guy Burgessa i Donalda Macleana. Pietrow ujawnił, że oni obaj, nie wiedząc o sobie nawzajem do ostatniej chwili ucieczki, byli sow. agentami od lat 20. Jeszcze jako studenci uniwersytetu Cambridge o skrajnie lewych poglądach, zostali zwerbowani przez odpowiednią komórkę sowieckiej ambasady w Londynie i odtąd pozostali na szpiegowskiej służbie Moskwy. Na ucieczkę zdecydowali się, kiedy brytyjski kontrwywiad rozszyfrował Macleana. Informację Pietrowa, co nadaje im szczególnej wagi, zostały natychmiast uznane za prawdopodobne przez rzecznika Foreign Office'u w Londynie.

MACLEAN I BURGESS AGENTAMI

Niedzielne pismo londyńskie „The People” z 18 września 1955 ogłosiło artykuł W. Pietrowa, oficera sowieckiej służby szpiegowskiej, który niedawno wybrał wolność w Australii, na temat dwu zbliżających w r. 1951 dyplomatów brytyjskiego Foreign Office Guy Burgessa i Donalda Macleana. Pietrow ujawnił, że oni obaj, nie wiedząc o sobie nawzajem do ostatniej chwili ucieczki, byli sow. agentami od lat 20. Jeszcze jako studenci uniwersytetu Cambridge o skrajnie lewych poglądach, zostali zwerbowani przez odpowiednią komórkę sowieckiej ambasady w Londynie i odtąd pozostali na szpiegowskiej służbie Moskwy. Na ucieczkę zdecydowali się, kiedy brytyjski kontrwywiad rozszyfrował Macleana. Informację Pietrowa, co nadaje im szczególnej wagi, zostały natychmiast uznane za prawdopodobne przez rzecznika Foreign Office'u w Londynie.

MACLEAN I BURGESS AGENTAMI

Niedzielne pismo londyńskie „The People” z 18 września 1955 ogłosiło artykuł W. Pietrowa, oficera sowieckiej służby szpiegowskiej, który niedawno wybrał wolność w Australii, na temat dwu zbliżających w r. 1951 dyplomatów brytyjskiego Foreign Office Guy Burgessa i Donalda Macleana. Pietrow ujawnił, że oni obaj, nie wiedząc o sobie nawzajem do ostatniej chwili ucieczki, byli sow. agentami od lat 20. Jeszcze jako studenci uniwersytetu Cambridge o skrajnie lewych poglądach, zostali zwerbowani przez odpowiednią komórkę sowieckiej ambasady w Londynie i odtąd pozostali na szpiegowskiej służbie Moskwy. Na ucieczkę zdecydowali się, kiedy brytyjski kontrwywiad rozszyfrował Macleana. Informację Pietrowa, co nadaje im szczególnej wagi, zostały natychmiast uznane za prawdopodobne przez rzecznika Foreign Office'u w Londynie.

MACLEAN I BURGESS AGENTAMI

Niedzielne pismo londyńskie „The People” z 18 września 1955 ogłosiło artykuł W. Pietrowa, oficera sowieckiej służby szpiegowskiej, który niedawno wybrał wolność w Australii, na temat dwu zbliżających w r. 1951 dyplomatów brytyjskiego Foreign Office Guy Burgessa i Donalda Macleana. Pietrow ujawnił, że oni obaj, nie wiedząc o sobie nawzajem do ostatniej chwili ucieczki, byli sow. agentami od lat 20. Jeszcze jako studenci uniwersytetu Cambridge o skrajnie lewych poglądach, zostali zwerbowani przez odpowiednią komórkę sowieckiej ambasady w Londynie i odtąd pozostali na szpiegowskiej służbie Moskwy. Na ucieczkę zdecydowali się, kiedy brytyjski kontrwywiad rozszyfrował Macleana. Informację Pietrowa, co nadaje im szczególnej wagi, zostały natychmiast uznane za prawdopodobne przez rzecznika Foreign Office'u w Londynie.

MACLEAN I BURGESS AGENTAMI

Niedzielne pismo londyńskie „The People” z 18 września 1955 ogłosiło artykuł W. Pietrowa, oficera sowieckiej służby szpiegowskiej, który niedawno wybrał wolność w Australii, na temat dwu zbliżających w r. 1951 dyplomatów brytyjskiego Foreign Office Guy Burgessa i Donalda Macleana. Pietrow ujawnił, że oni obaj, nie wiedząc o sobie nawzajem do ostatniej chwili ucieczki, byli sow. agentami od lat 20. Jeszcze jako studenci uniwersytetu Cambridge o skrajnie lewych poglądach, zostali zwerbowani przez odpowiednią komórkę sowieckiej ambasady w Londynie i odtąd pozostali na szpiegowskiej służbie Moskwy. Na ucieczkę zdecydowali się, kiedy brytyjski kontrwywiad rozszyfrował Macleana. Informację Pietrowa, co nadaje im szczególnej wagi, zostały natychmiast uznane za prawdopodobne przez rzecznika Foreign Office'u w Londynie.

MACLEAN I BURGESS AGENTAMI

Niedzielne pismo londyńskie „The People” z 18 września 1955 ogłosiło artykuł W. Pietrowa, oficera sowieckiej służby szpiegowskiej, który niedawno wybrał wolność w Australii, na temat dwu zbliżających w r. 1951 dyplomatów brytyjskiego Foreign Office Guy Burgessa i Donalda Macleana. Pietrow ujawnił, że oni obaj, nie wiedząc o sobie nawzajem do ostatniej chwili ucieczki, byli sow. agentami od lat 20. Jeszcze jako studenci uniwersytetu Cambridge o skrajnie lewych poglądach, zostali zwerbowani przez odpowiednią komórkę sowieckiej ambasady w Londynie i odtąd pozostali na szpiegowskiej służbie Moskwy. Na ucieczkę zdecydowali się, kiedy brytyjski kontrwywiad rozszyfrował Macleana. Informację